Nr 167 Kraków, Wtorek dnia 27 Lipca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Sierpień . . „	**1·35**	Na Sierpień . . „	**1·70**
Do końca września „	**2·70**	Do końca września „	**3·40**
Do końca roku . zł.	**6·70**	Do końca roku zł.	**8·40**

Każdy nowy prenumerator otrzyma za nadesłaniem 40 ct. pierwsze 8 arkuszy ciekawej powieści pod tytułem: „Książęca dola" i początek powieści p. t.: „Dwie Matki" (w formacie książkowym) za 20 ct.

Baczność chrześcijanie!

Z dniem 31 lipca b. r., a więc już w najbliższą sobotę, za dni cztery, upływa termin wnoszenia deklaracyj do podatku zarobkowego, mającego się rozpisać na podstawie nowej ustawy podatkowej. Przypominamy to raz jeszcze wszystkim naszym chrześcijańskim przemysłowcom, gdyż termin ten i zastosowanie się do niego połączony jest dla nich z bardzo ważnymi skutkami.

Już przed dwoma tygodniami, pisząc w ogólności o nowych fasjach zarobkowo-podatkowych, które mają być do 1 sierpnia b. r. do władz podatkowych — bez osobistego wezwania ze strony tych władz — wniesione, zwracaliśmy uwagę przemysłowców naszych na ten obowiązek ustawowy, który jak wtedy słyszeliśmy, nie był dzięki nieznajomości nowej ustawy przez nich dostatecznie uwzględniany. Podaliśmy też wówczas szczegółowo przepisy odnoszące się do tych fasyj i nałożone przez ustawę, za ich niewniesienie w należnym czasie, kary pieniężne.

Potrąciliśmy też już wtedy o najważniejszy ze względów, które powinny skłonić naszych przemysłowców do gorliwego zajęcia się wniesieniem w należnym terminie wspomnianych deklaracyj. Na wzgląd ten szczególniejszą dziś zwracamy uwagę. Jest nim okoliczność, że dopiero na podstawie wniesionych do 1 sierpnia b. r. deklaracyj podatkowych wydawane będą przemysłowcom legitymacje do głosowania na członków komisyj podatkowych. Wiadomo, że rozkład podatku, a więc jego wysokość, przypadająca na poszczególne tak zwane spółki podatkowe, i na wpisanych w nie przemysłowców, zależny będzie w głównej mierze od komisyj podatkowych, które składać się będą w znacznej części z delegatów, wybranych przez samych podatkujących. Skład tych komisyj, a więc wybory do nich, dokonane przez samych przemysłowców, stanowić będą o sprawiedliwości i jakości wymiaru podatku zarobkowego. Wybory zaś do nich odbywać się będą na podstawie list ułożonych z zestawienia wniesionych po dzień 1 sierpnia b. r. deklaracyj i ten tylko do głosowania na członków komisyi dopuszczony będzie, lub na członka takiej komisji będzie mógł być wybrany, kto deklarację w należnym czasie złożył.

Nie trzeba wskazywać, jak dla całego przemysłu chrześcijańskiego ważną jest rzeczą, by komisje nie były opanowane przez żywioł jemu wrogi, by w nich większości nad chrześcijanami nie uzyskali żydzi. Nie ulega też wątpliwości, że konkurujący z nami przemysł i handel żydowski wszystkich użyje sposobów, by uzyskać w komisjach nad chrześcijanami przewagę, i następnie wyzyskać ją na swoją korzyść a na naszą szkodę. Wnoszą oni też — jak słyszymy — pospiesznie i gorliwie swoje fasje, a jeśli my tego w równej mierze nie uczynimy, niebezpieczeństwo stanie się groźne.

Zatem w interesie ich własnym, zarówno jak w interesie wszystkich chrześcijańskich przemysłowców, wzywamy wszystkich, by deklaracje swoje do 1 sierpnia br. w tutejszym urzędzie podatkowym złożyli.

Deklaracje te nie muszą być wypełnione we wszystkich licznych a niekiedy tak zawiłych punktach, jakie przepisuje ustawa. Nie muszą zatem być zupełnemi fasjami. Wypełnianie może nastąpić także później po zniesieniu się z władzą podatkową. Władza podatkowa bowiem — jak wiadomo — zwróci się następnie od siebie z szczegółowemi zapytaniami do wszystkich deklarujących, tak że ostateczne ułożenie fasyj nastąpi dla wszystkich dopiero po odbyć się mającem zniesieniu się ich z władzą podatkową.

Na razie do złożenia deklaracji potrzebne druki i instrukcję wydaje bezpłatnie tutejszy urząd podatkowy (ul. Jagiellońska) i tam też trzeba się po nie zgłosić.

Powyższe uwagi i wezwanie nasze odnoszą się do czynności, którą trzeba przedsięwziąć zaraz, bo... *periculum in mora*! Niemniej pilna i ważna jest sprawa druga, którą podnieść zamierzamy i polecamy pilnej uwadze czytelników i przemysłowców naszych.

Z nowym wymiarem podatków zarobkowych łączy się w całym kraju sprawa wyborów do komisyj podatkowych, które w składzie swym, według przepisów ustawy z 25 października 1896 r., będą w połowie przynajmniej autonomiczne. By wybory te wypadły dla nas Chrześcijan jak najlepiej, nie wystarczy samo zabezpieczenie sobie jak największej ilości głosów, drogą zgłoszenia się przed 1 sierpnia z deklaracjami; trzeba porozumienia się i jakiejś wspólnej akcji. W tym celu powinnyby się potworzyć miejscowe komitety obywatelskie wyborcze, któreby sobie wzięły za zadanie skupienie i wspólne działanie przemysłowców naszych przy wyborach. Tą drogą jedynie możemy wytrzymać ciężką walkę, jaka nas czeka z żydowską „konkurencją", która z pewnością nie omieszka wybornie się zorganizować. Komitety takie powinniśmy potworzyć nie zwlekając i zaraz przystąpić do pracy około dzieła. Nowe wybory, czekające nasz przemysł i handel, dotykając bezpośrednio naszych interesów najbliższych, bo dobra naszej kieszeni, mają dla nas znaczenie bardzo wielkie, większe, niż wszystkie polityczne wybory, po których nie mamy się zwykle czego spodziewać, większe, niż wybór p. Daszyńskiego, który nas tak słusznie straszył. Tu idzie o sprawę ekonomiczną i dotykalną i o zapewnienie sprawiedliwości naszemu rodzimemu przemysłowi. Skupmy się w komitetach wyborczych do komisyj podatkowych.

Komisje te, obok troski o wybory, mogłyby zająć się jedną jeszcze bardzo ważną rzeczą: objaśnieniem i pouczeniem o sposobie wypełniania fasyj zarobkowych. Fasje te obejmujące 12 pytań (a nie obejmujące najprostszego: podania cyfry dochodu, którą oznaczy dopiero sama komisja podatkowa!) są zawiłe i trudne, i niewątpliwie nie ułatwiają roli broniącemu się przed nadmiernym wymiarem przyszłego podatku. Objaśnieniami obiecuje wprawdzie służyć państwowa władza podatkowa, sądzimy jednak, że samopomoc w tym wypadku byłaby bardzo wskazana i potrzebna. Dające się łatwo urządzić biura informacyjne komitetów miejscowych powinnyby spełnić to zadanie.

W interesie swojskiego przemysłu i handlu, w interesie naszym własnym rzucamy powyższe myśli. Baczność chrześcijanie!

Socjaliści na własnem gospodarstwie.

IV.

Nowa Walia w podobnym kierunku idzie, a nawet w niektórych względach prześcignęła Nową Zelandję: już nietylko na osobiste majątki wynalazła sposób, aby obciąć wszystkie do równej miary, ale także w dzierżawach zamyśla znieść różnicę między większemi i mniejszemi; dlatego wydała ustawę, mocą której państwo ma prawo odbierać od dzierżawców część wypuszczonej ziemi, aby żaden z nich nie mógł bogactwem łatwo przerastać innych. Ta ustawa mniej daleko sięga, niż ustawa Nowej Zelandji, przecie obie zarówno szkodzą rolnikowi, zagrożonemu ciągłemi zmianami w stanie swojego gospodarstwa.

Ktokolwiek ma najsłabsze pojęcie, jak trzeba gospodarować, ten odrazu powie, że takich ustaw dla właścicieli ziemskich i dzierżawców nie układał żaden znawca stosunków, ale chyba tworzyli je ludzie niedoświadczeni na tem polu i zapatrzeni w jakieś mrzonki nieuchwytne. W samej rzeczy w Australji do ciała ustawodawczego nie wchodzą ludzie z jakiegobądź stanowiska. Ci zasiadają na krzesłach senatorskich i wydają uchwały, które nikogo nie obowiązują, bo rząd ich nie wykonuje, a trzyma jedynie z Izbą poselską. Do tej Izby niższej wstęp gościnnie czeka na każdego obywatela, który w żadnym zawodzie nie zdobył sobie kawałka chleba dostatniego, więc nie może w senacie zasiąść między adwokatami, przemysłowcami, szczęśliwymi przedsiębiorcami i pozostałą śmietanką towarzystwa australskiego. Poprzestaje na krześle poselskiem i stawia wnioski, natchnione przez dzienniki, oczywiście socjalistyczne. Obrady w Izbie dają każdemu czas na pole do popisu z pomysłami najdziwaczniejszymi, ale rozbieranymi bardzo poważnie, bo obrada zaczęta np. o drugiej po południu zwykle trwa przynajmniej do północy, a wyjątkowo nawet do godziny szóstej rano, albo i do ósmej. Prawda, że wiele czasu ulatuje na rozmowach o poprawkach i zmianach w ustawie poprzednio przyjętej, ale zawsze Australczycy obfitują w pomysły nowe i wnioski coraz rozmaitsze; stąd przy ciągłych zmianach i nowych uchwałach księga ustaw przechodzi najróżnorodniejsze koleje.

Wielkiem złem są częste zmiany w ustawach ziemskich, którym podlegają od lat kilku kolonje australskie. Każdy płód rolny wymaga długiej pracy, zużywającej kapitały, które mogą być umorzone dopiero po wielu latach. Bardziej, niż którakolwiek inna, ustawa o stosunkach rolniczych musi spoczywać na podstawie trwałej i pewnej, a nie ulegać zmiennym kolejom. Zmiany te nie były ostatecznie wagi największej, o ile odnosiły się do sprzedaży gruntu publicznego; dziś stanowią rzecz nader ważną, gdyż, przekształcając ustawy, dążą do przeprowadzenia podziału gruntu, już raz najętego lub sprzedanego. W przeciągu 15 lat ustawy ziemskie były gruntownie przekształcone, trzy razy w Nowej Walji południowej, tyleż razy w Wiktorji i Nowej Zelandji, cztery razy w Queenslandji i Australji południowej. Ta niestałość praw wpływa na przesiedlenie niektórych mieszkańców, czego dowodem słowa młodego *squatter'a*, którego pan Leroy-Beaulieu spotkał na statku w podróży z Australji do Przylądka Dobrej Nadziei: „Chcę poznać Afrykę południową; jeżeli mi się spodoba, osiedlę się tam, bo przy ciągłych zmianach u nas nie można nic przedsięwziąć". Oto skutki niestałego ustroju państwa. Myśl przewodnia w przedmiocie własności w tym kraju wzbudziła zamiar nadawania ziemi niezajętej ludności miejskiej, licząc na jej kapitały w gotówce. Kolonje australskie, zamieniając rzemieślnika na rolnika, co nie jest zbyt łatwe, utworzyły związek socjalistyczny, zaprowadzając wspólną uprawę gruntów. Nowa Zelandja pierwsza weszła na tę drogę, poczem wywołane zaburzenia w r. 1893 zaznaczyły swój charakter komunistyczny szczególniej w Wiktorji i Australji południowej. W tej ostatniej znalazł się właśnie p. L.-B. podczas komisji przeprowadzonej nad związkiem gmin, utworzonym na mocy ustawy grudniowej 1893 r. pod nazwą *village settlements*, i tak zdał sprawę z przebiegu owej ciekawej próby socjalizmu.



„Prawo, które mam zacytować, ustanawia konstytucję wsi połączonych, obejmujących najmniej 20 osób, którym rząd może wynająć przestrzeń ziemi stu kilkunastu morgów na głowę, lub podwyższyć tyle razy po 500 złr., ilu członków posiada stowarzyszenie. Suma półtora złr. na morg ma być wydawana co roku na poprawę gleby.

„Po trzech latach stowarzyszenie zacznie zwracać zaliczkę otrzymaną od państwa, rachując po 5% rocznie z obowiązkiem umorzenia długu całkowicie w 10 rocznych wypłatach. Na czele każdego związku stoi *board*, zarząd złożony z trzech mężów „Zaufanych" *trustees*, których obierają członkowie pomiędzy sobą. Żaden z członków nie będzie zakładał osobnych przedsiębiorstw, ani z innych źródeł ciągnął zysku na ziemi wynajętej, posiada tylko prawo korzystać z części wyznaczonej mu przez *board of trustees*. Ustrój wewnętrzny i porządek pracy różnych wsi musi uzyskać pochwałę ministra gruntów. Ten już ułożył wzór ustaw, przyjętych przez stowarzyszenie bez zmian znacznych. Dokument ten, godny osobnej uwagi, za-

znacza najprzód, że Azjaci nie mogą należeć do stowarzyszenia; kobietom wstęp nie jest wzbroniony, lecz tylko mężczyźni przewodniczą w naradach; przyjęcie nowego członka zależy od *board of trustees*, któremu przysługuje prawo wydalania członka niekarnego, nieuległego prawom i t. d. Wydalony może odwołać się do zgromadzenia walnego, które rozstrzyga spór większością głosów. W razie wygnania, odjazdu lub śmierci którego z członków udział jego wraca na własność związku, dziedzictwo jest zniesione lub oddane pod dobrą wolę Zaufanych, którzy mogą udzielić pomocy wdowie lub pozostałemu członkowi rodziny zmarłego, albo przepisać na niego cały udział opuszczony. Zaufani piastują urząd w samej rzeczy wszechwładny, po myśli Fourriera; wybierani po pięciu na rok mianują prezydenta, który ich zwołuje raz na miesiąc. Władza ich, wyszczególniona ustawą z dwudziestu paragrafów, ogarnia wszystko możebne: powierza im troskę o wszelkie sprawy, jakie zachodzą w stosunkach stowarzyszenia z rządem; zleca im całkowity nadzór nad robotami i uprawą ziemi, daje im prawo stawiać budynki gospodarskie, zaprowadzać przemysł, jaki uważają za stosowny, zaopatrywać stowarzyszonych w narzędzia i wszelkie potrzeby, zakupywać i wydawać ziarno i surowe produkty, sprzedawać plony. Do Zaufanych należy rozkład pracy ziemian; doziorają roboty i oznaczają czas, w którym ma być wykonana; mogą ziemianinowi zabronić jakiejbądź pracy, której nie uważają za użyteczną dla ogółu stowarzyszonych, zarządzają skladami, wyznaczają wypłatę ziemianom w kuponach, wymienianych na wiktuały, czuwają nad zdrowiem publicznem, utrzymują porządek i karność; mają prawo za karę przypisać wypłatę pieniężną do 100 złr. z górą, albo powiększyć liczbę godzin pracy, a także zmniejszyć zapłatę; nakoniec do nich należy mianować sekretarza, skarbnika, lekarza i innych urzędników i ściśle oznaczać ich obowiązki.

„Dwie trzecie czystego dochodu mają iść do stosownego podziału między członków stowarzyszenia. Choćby który z nich nie mógł brać udziału w pracy przez pewien czas, mimo to zostaje nienaruszony jego udział w dochodach.

„Ziemianie przyjmują na siebie obowiązek słuchać i szanować Zaufanych, mają stale przebywać na kawałku ziemi wynajętej im przez *board of trustees*, z wyjątkiem kilkunastu dni w roku, w których ustawa pozwala im wyjeżdżać; nie mogą rozpoczynać żadnej pracy prywatnej we wsi ani po za wsią, ani sprzedaży bez pozwolenia Zaufanych. Jeżeli zgromadzenie walne osądzi, że zarobek ziemian ma przejść na własność wspólną, wszyscy są obowiązani poddać się temu wyrokowi. Przedmioty nabyte przez każdego z nich do użytku osobistego, jak: ubranie, książki, sprzęty, przyrządy, są własnością osobistą; narzędzia do pracy należą do stowarzyszenia. Mają tylko prawo pożyczenie używać gruntu wyznaczonego, a nie mogą być uważani za właścicieli, ani nawet za dzierżawców.

„Stowarzyszenie ma obowiązek pamiętać o utrzymaniu ziemian. Zaufani wyznaczają liczbę kuponów, wydzielanych każdemu według liczby, płci i wieku członków rodziny, a wymienianych co piątek w magazynach na prowizje i ubranie, a nawet zapewniające pomoc lekarską.

„O rozwiązaniu stowarzyszenia rozstrzyga zgromadzenie walne, pod warunkiem zwrotu zaliczki udzielonej przez państwo i wynagrodzenia długów, jeżeli były zaciągnięte, poczem grunta mogą być rozdzielone między członków.

Zamordowanie śpiewaczki.

Filipopol d. 24 lipca.

Trybunał sądowy, rozstrzygający sprawę Anny Simon, składa się według bułgarskiego prawa, z trzech sędziów zawodowych, z których jeden obejmuje przewodnictwo, i trzech wylosowanych sędziów przysięgłych. W ten sposób złożony trybunał rozstrzyga zwyczajną większością głosów, w razie zaś gdyby ona była równą, należy zastosować wyrok łagodniejszy. W razie jednomyślności trybunału wyklucza się wszelką apelację tak ze strony prokuratora, jak i ze strony obrońców prywatnych.

Sędziowie robią poważne wrażenie i usposabiają dla siebie życzliwie, zwłaszcza prezydent, którego nieposzlakowany charakter powszechnie jest znany, prowadzi rozprawę ze spokojem i świadomością swego urzędu. Prokurator oskarżający, zgrzybiały starzec, nie okazuje tyle potrzebnej w takim procesie energji. Zarzuty jego są słabo motywowane, również jak i repliki obrony, z pośród której li tylko dr Ghenadiew zaszczytnie się wyróżnia.

Na początku trzeciego dnia rozprawy prezydent podaje do wiadomości oskarżonego Boiczeffa, że wniesiono przeciw niemu także cywilną pretensję w wysokości 60.000 franków, na korzyść nieletniej Eugenji Simon. Obrońca Boiczeffa stawia wniosek o wezwanie jeszcze 35 świadków odwodowych, między nimi wielu z pośród sfer książęcego dworu. Wniosek ten trybunał odrzucił. Następuje teraz przesłuchanie świadka Tomy Dimitrowa, 80-letniego starca, z zawodu rybaka, który według krążącej pogłoski, miał być kochankiem młodszej siostry Anny Simon. Na odpowiednie zapytanie prezydenta, świadek zaprzecza tej pogłosce powołując się na swój wiek podeszły, który jest przecie najlepszym w tej mierze dowodem.

Novelics usiłuje udowodnić, iż w chwili zatrzymania powozu przy rzece, Anna Simon jeszcze żyła, i że tam to właśnie Boiczeff własnemi rękami ją zamordował. O ile jednak inne zeznania wykazują, zamordowali ją obydwaj oskarżeni na szosie, kiedy ich ofiara po raz pierwszy usiłowała wyrwać się z rąk zbrodniarzy. Boiczeff okazuje obecnie daleko większe przygnębienie, niż w pierwszych dniach rozprawy; stracił on już prawie zupełnie tę zuchwałą brawurę, która zresztą usposabia dla niego sędziów jak najgorzej. O ile się zdaje, wpłynęła na zmianę jego postawy głównie rozmowa z drem Skriszowskim, z której oskarżony musiał się przekonać iż sprawa jego stoi o wiele gorzej, niż pierwotnie przypuszczał i że bądź co bądź, pomimo wszelkich ubocznych względów, trybunał gotów jest spełnić obowiązek sprawiedliwości w jak najszerszym zakresie.

Żona Boiczeffa, która w pierwszych dniach rozprawy elegancką toaletą i dziwną wesołością powszechną na siebie zwracała uwagę, nie pojawiła się już więcej w sali sądowej. Zauważyć także należy, iż zeznania wszystkich niemal świadków są ze sobą zgodne. Wina oskarżonych występuje z nich w całej niemal jawności. Pozorne sprzeczności tyczą się tylko szczegółów, i z łatwością dają się sprostować. System obrony Boiczeffa polegający na ustawicznej i bezwzględnej negacji również nie osiągnął swego skutku, tak sędziowie jak i publiczność zgadzają się w przypuszczeniu, iż mają do czynienia z niebezpiecznym typem zbrodniarza, którego całe życie nie wykazuje dodatnich stron i zalet.

Pomiędzy wieloma ważnemi zeznaniami świadków obecnego dnia rozprawy, najdonioślejsze znaczenie miało zeznanie dorożkarza Aleksiewa. Przed spełnieniem mordu, odwoził Aleksiew Boiczeffa po wieś. Boiczeff powoził sam, w powozie siedziała jego żona z ordynansowym oficerem księcia. Boiczeff rzekł do świadka: „Od kilku dni pewna dziewczyna nie daje księciu spokoju, musisz ją zgładzić z wyższego rozkazu“. Aleksiew wypowiedział, że gotów jest to uczynić, jeśli książę sam rozkaz wyda. Na to Boiczeff: „Czy mię znasz?“ Swiadek odrzekł: „Znam pana, ale nie wierzę, by książę wydał taki rozkaz“. Boiczeff urwał wtedy rozmowę, rozkazał dorożkarzowi milczeć, grożąc mu w przeciwnym razie śmiercią. Po spełnieniu zbrodni wezwał świadka Novelics i zapytał go, co wie o całej sprawie, następnie zaś polecił mu również zupełne milczenie, albowiem mógłby źle wyjść na gadatliwości.

Zeznania koleżanek Anny przedstawiają z bardzo smutnej strony życie nieszczęśliwej ofiary. Boiczeff nie dbał o nią wcale, pozostawiał ją bez środków do życia, tak że nieraz całymi dniami głód cierpiała, przytem bił ją często, traktował z pogardą i lekceważeniem. Anna kochająca swe dziecko całą duszą, nie chciała występować więcej na scenie, nieszczęśliwy zaś stan, w którym pozostawała, nieraz naprowadzał jej samobójcze myśli.

Z KRAJU.

Brzesko 26. lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pierwsze Walne Zgromadzenie Oddziału Okręgowego Tow. Oświaty ludowej.

W tych dniach odbyło się w Brzesku pierwsze Walne Zgromadzenie Oddziału Okręgowego Krak. Tow. Oświaty Ludowej. Od kilku miesięcy pracował komitet złożony z pp.: ks. Dziekana Dylskiego, p. Stanisława Pallana, inspektora szkolnego, ks. Katechety Wielińskiego i p. Bolesława Weissa, naucz. lud., nad założeniem Oddziału w myśl §. 12 nowego statutu Towarzystwa.

Praca została uwieńczona pomyślnym skutkiem i oddział zawiązano. W pięknie udekorowanej sali szkolnej zgromadziło się liczne grono osób z całego powiatu. Duchowieństwo i nauczycielstwo było najliczniej reprezentowane. Jako doniosły fakt należy zaznaczyć, szczere zainteresowanie się mieszkańców powiatu brzeskiego sprawą czytelni, nietylko z inteligencji, lecz także ze stanu włościańskiego. Na zgromadzenie bowiem przybyła znaczna liczba włościan, którzy z prawdziwem zainteresowaniem, przysłuchiwali się obradom. Zebranych powitał pięknemi słowy ks. Dziekan Dylski, podziękował za przybycie i wyjaśnił cel zebrania. Następnie zabrał głos Delegat Głównego Zarządu p. E. Wojnarowicz, przybyły umyślnie na Zgromadzenie z Krakowa. Szan. Delegat w wypowiedzianej z zapałem mowie, wezwał zebranych do wspólnej pracy nad podniesieniem oświaty u ludu, w imię miłości, wiary i ojczyzny. Stosownie do programu nastąpił odczyt p. Bolesława Weissa: „O potrzebie Czytelni lud. i Oddziałów Okręgowych“.

Na początku streścił prelegent dotychczasową, a chlubną działalność Krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej, następnie wyjaśnił cel i skutki czytelni, w końcu omówił szczegółowy program Oddziałów Okręgowych i ich zadanie. Pan Stanisław Pallan odczytał nadesłane na jego ręce pismo z powiatu od nieobecnych członków, tyczące spraw oświaty i z życzeniami pomyślnego rozwoju Oddziału, zaznajomił rówież zebranych jako główny lustrator czytelni w powiecie brzeskim, ze stanem i rozwojem tychże i podał cenne rady i wskazówki dla dalszych prac.

Zakończyły wybory do Zarządu Oddziału. Wybrano: ks. Dziekana Dylskiego, prezesem; p. Stanisława Pallana, viceprezesem; ks. Katechetę Wielińskiego, skarbnikiem; p. Bolesława Weissa, sekretarzem. Do Zarządu prócz tego weszli jako członkowie: ks. Kosecki, proboszcz w Szczepanowie; p. Hetper, aptekarz w Brzesku i p. Br. Seidel, kierownik w Okocimie.

Delegat Towarzystwa p. E. Wojnarowicz zamykając obrady podziękował zebranym raz jeszcze za tak liczne zebranie i wyraził życzenie, aby powiat brzeski dał przykład innym powiatom do zawiązywania Oddziałów, gdyż przy pomocy Oddziałów praca Towarzystwa wyda podwójne plony na niwie oświaty. Od dnia zawiązania Oddziału Okręgowego wszystkie sprawy Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej w powiecie brzeskim załatwia i nadsyłać należy do: Oddziału Okręgowego Krak. Tow. Ośw. Lud. w Brzesku.

Echa kąpielowe.

Zakopane 25 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sezon i pospuszczane nosy. — Najmłodsza generacja górali. — Żydzi i ich kongregacja w Zakopanem. — Tutejsza Spółka handlowa. — Statystyka bieżąca zakopańska. — Wnioski z niej. — Panny na wydaniu. — Rendez-vous eleganckiego świata. — Co się dzieje w Jaszczurówce. — Wieczorki deklamacyjne. — Goście bicyklowi.

Jesteśmy w pełnym sezonie — nie będzie on jednak z czubem. Myśliwi na nasze kieszenie, coraz bardziej mają nosy przedłużone, a ten i ów zaczyna już śpiewać Tadeusza, bo nietylko, że według góralskiej terminologji, sezon jest „cichy“, ale daje się czuć pewna powściągliwość w wydatkach i odporność przeciwko wyzyskowi, który tu jest podstawą i filozofją całej procedury względem gości.

Eljasz wydał przewodnik po Tatrach — należałoby chyba, aby ktoś wydał teraz „najlepszy sposób obdzierania ludzi aż do siódmej skóry“. Pod względem tego obdzierania, dziwnie pojętny jest ludek góralski, a im góral jest młodszy, tem pojętniejszy w tym kierunku i tem dobitniejszą okazuje bezczelność. Młode chłopaki, kilkunastoletnie, ładne zresztą i zdrowe, jak źrebięta, w taktyce postępowania z gośćmi i umiejętności wyzyskiwania ich, okazują wytrawność starych koni. Opowiadał mi np. pewien lwowianin, człowiek poważny, który zresztą pieniędzy nie żałuje, że jadąc z rodziną z Chabówki, gdy wjechał na ulicę Nowotarską, kazał skręcić góralczykowi przez Chramcówki do Jaszczurówki. Góralczyk, smyk może trzynastoletni, staje i w sposób stanowczy odzywa się:

— O, przez przydatku nie pojodę.

— No to jedź do klimatyki — tam się rozmówimy.

— Ja się tam klimotyki nie boję i do klimotyki nie pojodę.

Ale mały szpunt trafił na człowieka, który znając dobrze stosunki zakopańskie, wiedział, że najkrótsza droga w takich wypadkach jest stanowczość — więc z zimną krwią odparł:

— Nie pojedziesz? Mniejsza o to — ja cię zrzucę z wózka i sam pojadę, a synowie, słuszni już młodzieńcy, zaczęli się zabierać do wykonania ojcowskiego wyroku.

Chłopak obejrzał się lękliwie i spuściwszy z tonu rzekł:

— No to pojodę, ale przydotek dacie...

Pojechał i dobrze zrobił, bo byłby musiał biedz piechotą za wózkiem.

Jest to jeden z licznych rysów charakterystycznych, nie uogólniający wprawdzie typu tutejszego górala, ale może on posłużyć za dowód, że najmłodsze pokolenie góralskie szybko ulega złym wpływom zewnętrznym, wpływom wiejącym od najrozmaitszego rodzaju procederzystów, którzy tu zbiegają się z całego świata, aby drzeć łyka do ostateczności.

Powszechnie jest wiadomem, że w Zakopanem prawie niema wcale żydów. Mówię „prawie“, bo jednak znajduje się tu kilka sklepów żydowskich. Ci żydowscy kupcy idą, jak wszędzie, torem niesumiennej konkurencji. Tak np. jest tu ogromny sklep na ulicy Kościelnej spółki handlowej. Sklep, w którym jest wszystko, prowadzony wzorowo, uczciwie i z całą skrupulatnością kupiecką. Jest on głównem i najlepszem źródłem zaopatrywania gości zakopiańskich we wszystkie potrzeby do życia i wygody, przyczem towary posiada w najlepszym gatunku, a ceny stałe, wcale nie wygórowane. Przedsiębiorstwo całe prowadzone jest na obszerną skalę i ten magazyn chrze-

ścijańskiej spółki handlowej nie różni się niczem, nawet pod względem obfitości towarów, od wielkich magazynów lwowskich i krakowskich. Kierownikiem tego handlu w Zakopanem, jest p. Ciechomski, stały tutejszy mieszkaniec, człowiek pracowity, zdolny, prawy i zażywający powszechnego szacunku. Powodzenie Spółki handlowej nie dało spać okolicznym żydom. Więc najprzód założył taki sklep w Zakopanem, potentat nowotargski, Goldfinger, w przeróżny sposób stara się przyciągnąć do siebie gości, co mu się nie bardzo udaje, bo rodacy z zakordonu, przyzwyczajeni do firm chrześcijańskich, stronią od sklepów żydowskich, a goście z pod zaboru rosyjskiego, stanowią główny kontyngens w Zakopanem. O kilka domów od sklepu Spółki, usadowił się ze sklepem korzennym drugi żyd, już mniejszego kalibru, ale za to ruchliwszy i chwytający się najpraktyczniejszych środków konkurencji. Więc żona tego kramarza, staje po prostu przed sklepem i obserwując przechodniów bez żadnej ceremonji zaczepia ich, recytując, że w ich sklepie jest to wszystko, co w Spółce, tylko daleko taniej. Ten i ów dał się złapać na taką zachętę, ale się przekonał, że właśnie jest drożej, bo towar daleko gorszy, waga nie sumienna i jednej dziesiątej nie ma tego, co jest w magazynie Spółki handlowej.

W żydostwie okolicznem daje się spostrzegać pewien ruch na Zakopane i nie ulega najmniesszej wątpliwości, że gdyby nie obywatelska działalność hr. Zamoyskiego, który przedewszystkiem wykurzył stąd Goldfingera. mającego chrapkę na Zakopane, jako właściciel, niezawodnie mielibyśmy tu żydów już więcej. Obecnie hr. Zamoyski wydzierżawił, począwszy prawie od Chabówki w całym rozległym okolicznym promieniu, wszystkie rogatki i karczmy i poobsadzał je góralami, którzy doskonale wywiązują się ze swego zadania, okazali się niezwykle pojętnymi i rzetelnymi. W karczmach takich znajdują się nawet trafiki, a wśród różnorodnych cygar, papierosów i tytoniu sprzedający góral szybko się orjentuje i wybornie daje sobie radę we wszystkiem.

Wracając do bieżącej kroniki zakopańskiej mam do zanotowania pewien charakterystyczny objaw. Wśród gości napływowych jest bardzo niestosunkowa przewaga kobiet nad mężczyznami. Tak np. w chwili gdy to piszę, znajduje się w Zakopanem mężczyzn 682, a kobiet 858, czyli jest więcej 176 kobiet.

Ktoś powiedział, że cyfry są nieraz bardzo wymowne i że z porównawczej statystyki, można wyciągnąć wcale pouczające konsekwencje. Do znacznej zwyżki płci pięknej w Zakopanem przyczyniają się panny. Urocze to są istoty, składające swoje marzenia na skrzydłach motylka, śniące w nocy o niebieskich migdałach, zastępując je w dzień czekoladkami — ale nie przeszkadza to im zupełnie myśleć o tem, że panieństwo może się stać w przyszłości ciężarem. Mamy myślą o tem także, więc dlaczego nie dopomódz losowi i nie pokazać córeczek tam gdzie młodzi i podtatusiali kawalerowie, wyłamani ze zwykłych obowiązków twardego życia, łatwiej mogą zaprószyć serca i chwyciwszy w dłoń zakopańskiego piasku, kląć się przy jasnym księżyca blasku, małżeńskie głosząc przysięgi... Ta trawestacja z Mickiewiczowskiej ballady, objaśnia dość wyraźnie, ruchomą, populacyjną statystykę w Zakopanem — szkoda tylko, że niema tu więcej mężczyzn niż kobiet, bo wtedy płeć piękna niezawodnie korzystniejsze zajęłaby stanowisko, tymczasem, jak dzisiaj rzeczy stoją, akcje kawalerji zakopańskiej poszły w górę. Pod tym względem sytuacja się nie zmieni w tym roku, bo z innych miejsc kąpielowych notowania na giełdzie małżeńskiej dla płci pięknej nie są pomyślne. W ostatnich dniach przybyło nawet kilka rodzin z Krynicy, Szczawnicy i Rabki, z wcale pokaźnym zastępem panien na wydaniu, które zaraz na samym wstępie doznały rozczarowania.

A jednak życie nie idzie tu po grudzie i dobrze nam jest, choć najczęściej mokro i w górze hałas nad głowami, bo w Zakopanem, jak jeden piorun trzaśnie, to z gór odpowie mu echo pięćdziesiąt razy. Mała burza w Zakopanem zawsze narobi dużo hałasu.

Elegancki światek zakopański, zgromadza się przelotnie w godzinach popołudniowych na Krupówkach, w cukierni Płonki. Flirtu tu wprawdzie nie ma, ale są doskonałe ciastka, kawa, lody, giewontówka idąca aż w pięty i wszystko, co tylko przemysł cukierniczy ku osłodzeniu życia ludzkiego wytworzył. P. Płonka, człowiek sprężysty w przemyśle i handlu równie jest sprężysty w usłudze i sam z siebie daje dobry przykład pomocnikom swoim, uwijając się wśród licznych gości, jak mieszczuch rozparzony w zimnym Dunaju.

W Jaszczurówce, jak zwykle, nieba zawsze łaskawsze, nie dlatego, żeby deszcz nie padał, bo moglibyśmy go odstąpić kotlinie zakopańskiej po zniżonej cenie, ale goście zajęli wszystkie prawie mieszkania w willach i rozkoszują się przecudną naturą i tem bogactwem przyrody, których Jaszczurówka ma w bród. Dobre humory, nawet mimo deszczu, podtrzymuje porządek, czystość, skrzętna usługa i posilna kuchnia p. Dziewońskiego, który sobie położył za punkt honoru kulinarnego, zaskarbić dobre o nim wspomnienie. Przybywa też Jaszczurówce nowobudująca się willa, która już na przyszły rok będzie gotowa, a więc przybędzie mieszkań w Jaszczurówce, coraz więcej zaskarbiającej sobie życzliwość i uznanie. Nasze jaszczurowieckie termy krzepią i odmładzają. Panie nasze w skwapliwy sposób korzystają z tej jaszczurowskiej wody i utrzymują, że jest ona niezwykłym środkiem uzdrawiającym, nietylko w dolegliwościach cielesnych, ale i sercowych, jeśli wogóle to, co się dzieje w sercu, można nazwać dolegliwością. ...

Mieliśmy tu i coś dla ducha. P. Konopka, znany deklamator, wystąpił w Kasynie tatrzańskiem z wieczorem, na którym wyczerpał obfity program. Zastąpił go w kilka dni później w tej samej sali p. Gustaw Fiszer i pysznymi swoimi monologami, oraz ich przedziwną interpretacją, ubawił bardzo licznie zebraną publiczność, zwłaszcza, że trafił na dobry dzień bo było pochmurno i dżdżysto. Prawdopodobnie p. Fiszer da drugi taki wieczór. Spodziewany tu jest p. Barcewicz z koncertem; również mamy zapowiedzianą wizytę welocypedową aż z Krynicy. Dwóch artystów, goszczącego tam teatru lwowskiego pp. Wostrowski i Nowacki, mają przybyć na bicyklach w poniedziałek do Zakopanego. *Zet.*

ZE SWIATA.

Wiedeń d. 25 lipca.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Podróż cesarza Wilhema do Węgier. — Usiłowane morderstwo. — Proces o oszustwo. — Księżna Chimay. — Cesarz u fotografa. — Niezwykły połów. — Dar księżnej Modeńskiej. — Fałszerz pieniędzy. — Uroczystość na Kahlenbergu. — Kupno dóbr. — Śpiewacy wiedeńscy w Szwajcarji. — Kilka słów o podróży Andrego.

Kilkakrotnie zapowiadano już wizytę cesarza Wilhelma na Węgrzech. Stawały zawsze na przeszkodzie jakieś przyczyny i dopiero w tym roku przyjdzie ona do skutku. Władca Niemiec wyruszy z Berlina w dniu 10 września i przybędzie do Totis, gdzie go oczekiwać będzie cesarz Franciszek Józef. wraz z królem saskim Albertem. Monarchowie zajmą kwaterę w zamku hrabiego Esterhazego i wezmą udział w wielkich manewrach. Dnia 15 września udadzą się do komitatu Baranyeskiego, gdzie arcyksiążę Fryderyk posiada wielkie lasy i racjonalnie urządzone polowanie. Tam odbędą się wielkie łowy na jelenie. Po pięciodniowych polowaniach, obydwaj cesarze wyruszą do Pesztu. W stolicy króla Arpada cesarz Wilhelm będzie przyjęty z niezwykłem odznaczeniem. Objady, bale, festyny, przedstawienia teatralne i rewje, zapełnią cały program. Naturalnie, cesarz Franciszek Józef weźmie także udział w tych wszystkich uroczystościach.

Straszna zbrodnia została popełniona przy Schröttergasse. Zofja Emayer utrzymywała stosunek miłosny z niejakim Zöchlingiem, robotnikiem fabrycznym. Młodzi ludzie kochali się bardzo i Zöchling myślał serjo o ślubie. Matka jego nie chciała o tem słyszeć i kilkakrotnie się odgrażała, że jeżeli Emayer nie przestanie prześladować jej syna, ona z nią szybko sprawę załatwi. Przedwczoraj przyszła do jej mieszkania. Zastała drzwi zamknięte i gdy biedna dziewczyna nie chciała otworzyć, przemocą wyważyła i zaczęła ją bić niemiłosiernie. Nagle Emayer znalazła się w oknie i w jednej chwili rzuciła się na bruk. Ciężko poranioną towarzystwo ratunkowe odwiozło do szpitala. Początkowo sądzono, że Emayer chciała życie zakończyć samobójstwem. Ze śledztwa okazało się, że tego czynu nikczemnego dopuściła się stara Zöchlingerowa. Jakkolwiek jest ona kobietą w starszym wieku, posiada jednak siłę olbrzymią i według zeznania współlokatorki i woźnicy Jana Czipery, pochwyciła Zofję Emayer, przyciągnęła do okna i wyrzuciła na ulicę. Nieszczęśliwa ofiara chwyciła się za gzems, ale wściekła megera oderwała jej palce i popchnęła w przepaść. Zöchlingową natychmiast aresztowano i odstawiono do sądu karnego. Życiu Zofji Emayer, jeżeli nie zajdą jakie wewnętrzne komplikacje, nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

W jednej z poprzednich korespondencyj wspomniałem o oszuście Juljanie Colegnati. Tutaj dodaję bliższe szczegóły. Proces jego rozpoczął się przedwczoraj. Ma on 35 lat i przed kilku laty zaliczał się do złotej młodzieży wiedeńskiej. Ojciec jego, z zawodu fabrykant likierów, umarł w 1877 r. i zostawił mu kapitał 120.000 złr. Młody Colognati, usamowolniony w 18 roku życia, zaczął pełną piersią używać przyjemności wiedeńskich. Wszędzie go było pełno. Teatry, koncerty, baliki, stale przez niego odwiedzane, wyrobiły mu poczesne stanowisko wśród marnotrawców. W 1888 r. stracił już wszystko. Umarł mu jednak brat i odziedziczył po nim okrągłe 100.000 złr. Znowu rozpoczęły się hulanki, a gdy brakło pieniędzy, zaczął robić długi. W tym kierunku okazał się mistrzem, gdyż potrafił naciągnąć różnych dostawców na 135.000 złr. Ubrany według najpierwszej mody, ufryzowany i w jasnej krawacie, stanął przed sądem. Przyznaje się, że narobił dość długów, ale nigdy nie popełnił oszustwa. Zresztą, długi zaciągają wszyscy i nie ma jednego Wiedeńczyka, któryby nie był coś winien. Rozprawa potrwa dwa dni. Swiadków powołano 40.

Księżna Chimay, wraz ze swoim cyganem Rigo, zawitała do Salzburga. Stanęła w hotelu odwiedzanym tylko przez członków partji klerykalnej. Wszyscy się odwracali od niej, a gdy się pokazały jej fotografje w różnych pozach akademickich, zgorszenie doszło granic ostatecznych. — W sprawę wdał się proboszcz miejscowy i na jego żądanie, policja kazała księżnie wyjechać. Jeden krok fałszywy w życiu, sprowadza tysiące nieprzyjemności i księżna Chimay, była żona jednego z największych panów belgijskich, dziś traktowana jest przez społeczeństwo, jak ostatniego stopnia szansonistka. Przyznać jednak trzeba, że na swój los zupełnie zasłużyła.

Cesarz Franciszek Józef po trudach rządzenia swojem państwem używa w Ischl lekkiego odpoczynku. Wiele spaceruje, czasem poluje, ale wszystkie sprawy urzędowe idą swoim torem. Codziennie kurjery wyjeżdżają do Wiednia i wracają z ogromną korespondencją. — Monarcha sam przegląda wszystkie papiery i podpisuje. Przed dwoma dniami fotografował się w zakładzie Krziwanka. Zdjęcia bardzo mu się podobały i artyście-fotografowi wyraził swoje zadowolenie. Fotografje owe, jako „jubileuszowe“, rozejdą się w miljonach egzemplarzy, gdyż każdy będzie sobie życzył mieć na pamiątkę portret swego ukochanego cesarza i króla.

Rybacy zajmujący się łowieniem ryb w kanale Dunaju, poczuli w sieciach niezwykły ciężar. Sądzili, że złowili suma, lub jesiotra Połączonemi siłami, wyciągnęli i okazało się, iż zdobycz należy do rodzaju ludzkiego. Był to mężczyzna w sile wieku i pod wodą znajdował się zaledwie 4 lub 5 godzin. Topielca złożono na brzegu i okryto kocem, dopóki niezejdzie komisja sądowo-lekarska. Czy tu nastąpiła zbrodnia lub samobójstwo, to dopiero wykaże dochodzenie policyjne.

Arcyksiężna Adelgunda, księżna Modeńska, podarowała arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi ogromny ogród przy ulicy Salezjańskiej. Arcyksiążę chciał początkowo wybudować dla siebie pałac, lecz odstąpił od zamiaru. Obecnie stanie na tem miejscu pięć wielkich domów czynszowych i dzielnica przybierze zupełnie inny wygląd.

Pomiędzy tutejszymi wekslarzami zapanowało przerażenie. Od pewnego czasu zjawiał się elegancko ubrany mężczyzna i zmieniał znaczną ilość banknotów włoskich, w sztukach po 500 i 100 lirów. Pokazało się teraz, że wszystkie były fałszywe jakkolwiek znakomicie naśladowane. Handlarze pieniędzy poszkodowani są na kilkadziesiąt tysięcy złr. i nie mają żadnej nadziei odzyskania swojej straty. Fałszerz bowiem prawdopodobnie dawno się ulotnił i gdzieś u wód używa teraz odpoczynku po mozolnej i niebezpiecznej kampanji oszukiwania łatwowiernych.

Na Kahlenbergu w dzień św. Anny odbywa się corocznie bardzo zajmująca uroczystość. W skład programu wchodzi rozdanie nagród najpiękniejszym kobietom wiedeńskim. Co prawda, nie wszystkie damy chcą brać udział, ale zawsze staje do konkursu po 1000 i więcej białogłów. W przeszłym roku otrzymała pierwsze premjum Anna Perival, ośmnastoletnia panna. Widocznie nikt dotąd nie zwracał na nią uwagi, gdyż nie miała jeszcze narzeczonego. Potem miała tylko trudność w wyborze i poślubiła wysokiego urzędnika z banku austro-węgierskiego.

Tutejsi OO. Dominikanie zaliczają się do najbogatszych zakonników w Austrji. Doczesnych majątków używają bardzo rozumnie i świadczą wiele dobrego biednym i uciśnionym. Często ich można spotkać w zaułkach wiedeńskich, wdrapujących się na piąte lub szóste piętro lub schodzących do piwnic i niosących pociechę nieszczęśliwym. Obecnie zakupili dobra Cestitz po zmarłym hrabi Waldsteinie i wypłacili gotówką 180.000 złr. Kilku żydków, trudniących się wyszynkiem trunków, natychmiast usunęli i zastąpili ich katolikami.

Śpiewackie Towarzystwo Schuberta opuściło Wiedeń przed dziesięciu dniami i udało się w podróż artystyczną do Szwajcarji. Austrjacy znani są ze swojej muzykalności i członkowie tego Stowarzyszenia zaliczają się rzeczywiście do wyborowych śpiewaków. Chór jest tak wyrobiony, iż śmiało mógłby się popisywać w medjolańskiej lub paryskiej operze. Zresztą śpiewacy wiedeńscy po większej części są ludzie zamożni i uprawiają muzykę nie dla zysku, lecz dla własnej przyjemności. Dochód z wszystkich koncertów obracany jest na cele dobroczynne i gdziekolwiek się dotąd pokazali w ojczyźnie Wilhelma Tella, biedni błogosławili ich, gdyż otrzymywali hojne zasiłki. W Bazylei koncert dano w samo południe i sala była przepełniona. Przeszło 2 000 osób słuchało melodyj Szuberta, a wywoływaniom i oklaskom nie było końca. Po koncercie śpiewacy i dygnitarze miastowi zasiedli do objadu, a gdy orkiestra zagrała hymn: „*O du mein Oesterreich!*“ wszyscy powstali z miejsc i stojąco go wysłuchali. W Bernie, stolicy związku szwajcarskiego, przyjęto gości wiedeńskich z niezwykłem odznaczeniem. Na kolei dworzec był cały udekorowany. Przy wjeździe do miasta pozdrawiał ich olbrzymi łuk trjumfalny z napisem: „Witajcie!“ Muzyki grały marsza

Radetzkiego, a publiczność wznosiła gromkie okrzyki. Koncert zgromadził 4.000 osób. Towarzystwo zwiedzi jeszcze Lozannę, Genewę, Aarau, Winterthur, Lucernę i Zurich, a następnie powróci do Wiednia. Naturalnie podobna wycieczka raz tylko ma rację bytu i gdyby inne kółko śpiewackie chciało spróbować szczęścia, jużby nie znalazło podobnego entuzjazmu, bo na świecie wszystko się wysila i przemija.

Tutaj ogromnie się interesują wyprawą Andréego do bieguna północnego. Dzienniki podają skrzętnie wszystkie depesze o przybyłych gołębiach i na wiarę fachowców wątpią o ich pochodzeniu z balonu śmiałego aeronauty. Rozmawiałem z jednym oficerem należącym do oddziału „balonowców". Ten jest innego zdania i przypuszcza, że gołębie są prawdziwe.

— A czy dla nauki będzie jaka korzyść — zapytałem.

— Żadna. Przedewszystkiem spostrzeżenia robione w górze, nie mają tej wartości co na lądzie. Zresztą nie tak łatwo utrzymać balon na miejscu i Andrée mógł przelecieć biegun, nawet o tem nie wiedząc, zwłaszcza, jeżeli to w nocy nastąpiło. Dopiero nad ranem mógł się spostrzedz, ale już byłoby zapóźno.

— W każdym jednak razie można podziwiać jego odwagę.

— Bez wątpienia. Jeżeli powróci, będzie bohaterem, a odczyty w Anglji i Ameryce przyniosą mu ładny majątek; na co zresztą zasługuje za swoje poświęcenie i lekceważenie życia.

Pożegnaliśmy się. Jakkolwiek nie mam wyobrażenia o jeździe balonem, podzielam jednak zdanie oficera i sądzę, że większość ludzi tak samo sądzi.

Swój.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(104 przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem przyszedł listonosz, niosąc listy z Neapolu, których było nie wiele i jeden wielki list z Paryża, na kopercie poznałem pismo naszego przyjaciela Bourgoina i pieczęć jego opatrzoną dewizą, z której nie mało był dumnym: „Quo non ascendam". Ale co mnie uderzyło, to stary dziennik angielski, włożony pomiędzy gazety francuskie i który widocznie różne przechodził koleje. Był zmięty, zużyty na wszystkie boki na wpół przedarty i poplamiony kawą i tytoniem.

Nie wiem skąd przyszło mi na myśl, że ten dziennik rozstrzygnie o moim losie. Przerwałem opaskę i poznałem numer „Englishman'a" z Kalkuty, z 15 czerwca 1799 r.

Co znaczy ta przesyłka? Co mogli obchodzić Klelję, nie rozumiejącą nawet po angielsku, mieszkańcy Kalkuty! Ja choć nie bardzo mocny w języku angielskim, nauczyłem się w moich podróżach mówić trochę i rozumiałem dość dobrze dzienniki. Fatalna ciekawość skłoniła mnie do przeczytania dziennika od początku do końca.

Najprzód dowiedziałem się, że bawełna jest droga i bardzo poszukiwana, że hrabia Mornington markiz de Wellesley, par Anglji i Irlandji i naczelny gubernator Indyj, wziął szturmem Seringapatam; że Tippo-Saib zginął w boju; że szanowni dyrektorowie potężnej Kompanji indyjskiej powinni z tego nie mało być zadowolnieni, gdyż Tippo-Saib był groźnym nieprzyjacielem i gdyby Francuzi, zajmujący wówczas Egipt, byli zdołali podać mu posiłki etc. etc.

Pomijam dalsze zapatrywania polityczne „Englishmana".

Dalej donoszono, że świeży transport młodych i ładnych misses dobrze zbudowanych, dobrze wychowanych, umiejących przyszyć guzik i usmarzyć befsteack, przybył z Anglji, że więc młodzi dżentelmani, wojskowi lub cywilni, kupcy lub urzędnicy, posiadający ochotę do stanu małżeńskiego, mają w czem wybierać. Na sto ośmdziesiąt przybyłych, sześć było zupełnie rudych, dwadzieścia trzy mogły uchodzić za blondynki, czterdzieści pięć było prawie brunetek, a resztę stanowiły szatynki.

Ale chociaż była różnica w kolorze włosów i oczu, to nie było jej zupełnie pod względem doskonałości charakteru. Wszystkie były jednakowo łagodne, wesołe, pobożne, przykładne i chcące kochać wyłącznie tylko, jak Rebeka, mężów przeznaczonych im od Opatrzności. Co się tyczy pudyngu, to każda z nich miała osobny sposób przyrządzania go; ale śmiało można powiedzieć, że dżentelman, który będzie spożywał pudyng, zrobiony temi białemi rączkami, może się zaliczyć do szczęśliwych.

Wreszcie trochę dalej, znalazłem następujący artykuł zakreślony ołówkiem. Był to wyciąg z raportu generała Floyd, z dnia 28 marca 1799 roku do margrabiego de Wellesley, naczelnego gubernatora.

Po opisie dość krwawej potyczki, w której wojsko Tippo-Saiba zostało rozproszone, Floyd dodawał:

„Zwycięstwo drogo nas kosztowało. Wasza Ekscelencja zobaczy z załączonego raportu, że straty nasze tak w oficerach, jak żołnierzach są bardzo znaczne i że szczególnie opłakujemy zgon pułkownika Iohnson i innych oficerów, których nazwiska są wymienione w raporcie. Nie znajduję słów na wypowiedzenie, jak dzielnie nasi ludzie się trzymają. Maszerowali w największym porządku; pod morderczym ogniem uderzyli na oddział piechoty liczebnie silniejszy i broniący się zapamiętale tak dalece, że ledwie udało się im wyprzeć go bagnetem ze stanowiska.

„Pomimo wielkiej przewagi jazdy nieprzyjacielskiej, która często udawała, że nie chce atakować piechoty naszej, ta zdołała ją zawsze w przyzwoitem utrzymać oddaleniu.

„Wiele zawdzięczamy pułkownikowi Mauléonowi de Parthenay za poprowadzenie brygady Cypajów do boju..."

A więc Mauléon zaciągnął się w szeregi wojsk Kompanji indyjskiej. Jakim sposobem dostał się tam? List Bourgoina wyjaśniał to zapewne.

Włożyłem dziennik do koperty i uciekłem, jakby po dokonaniu zbrodni. Jednakże nie mogłem wątpić, że Klelja, która nic przedemną nie ukrywała, pokaże mi jeszcze tego samego wieczoru dziennik i list Bourgoina.

„Zeszliśmy się o zwykłej godzinie, lecz napróżno oczekiwałem jej zwierzeń. Rozmawiała, jak zwykle o wszystkiem i wydawała mi się zupełnie spokojną.

Przyznam się, że byłem bardzo rozdrażniony tym brakiem zaufania. Spojrzałem bacznie dokoła. List zniknął wraz z dziennikiem. Spostrzegłem tylko kilka dzienników włoskich i francuskich.

— Czy był już listonosz? — rzekłem, udając obojętność.

— Był — odpowiedziała Klelja. — Oto dzienniki. Czy chcesz je czytać? Pójdę się tymczasem przebrać. Po objedzie udamy się na brzeg morza.

— Czy nie odebrałaś jakich listów?

— Bourgoin pisał do mnie. Rodzina jego powiększyła się o dwoje bliźniąt. Interesy robi świetne. Od bitwy pod Marengo, renta idzie ciągle w górę. Bourgoin jest zachwycony. Mówi, że pierwszy konsul nie jest człowiekiem, ale bóstwem, od niego bowiem zależy kurs renty.

— Czy tylko o tem napisał?

— Prawie... a, prawda, zapomniałam, pyta się, czy ma odnowić dach na zamku w Fénestrange, bo dawny jest już w złym stanie.

— I nic więcej?

Tym razem Klelję zdziwiło moje zapytanie.

— Cóż ci jest, Robercie? Co znaczy ten niepokój? Bourgoin nie jest poetą. Zajmuje się tylko swojemi interesami, rentą i naszemi interesami. Czy chcesz, aby mi donosił, co się dzieje w operze?

— Chciałbym, moja jedyna przyjaciółko, abyś nie miała dla mnie tajemnic...

Zadrżała i rzekła głosem słodkim i czułym:

— O cóż mnie posądzasz? Czyż cię nie kocham, Robercie? Czegóż możesz żądać więcej?

Byłem do głębi rozgorączkowany owem pół szczęściem, którego kosztowałem od pięciu miesięcy. Wiadomość, wyczytana w dzienniku angielskim podała mi sposobność do stanowczego zawyrokowania o moim losie.

— Co zrobiłaś z dziennikiem „Englishman" widziałem go dziś rano.

Zbladła i nawpół zemdlona usunęła się na krzesło.

— Czyś go czytał? — zapytała cichym głosem.

— Tak jest.

— Oto masz list Bourgoina. Przetłómaczył dla mnie artykuł dziennika i dodaje:

„Nie ma wątpliwości. To on. Postarałem się o bliższe szczegóły przez mego korespondenta w Londynie. Mauléon rzucił się w wielkie przedsiębiorstwa, w pożyczkę hiszpańską, połączył się z Ouvrardem; zrujnował się nadzwyczaj prędko, lecz jeden z dyrektorów kompanji wschodnio-indyjskiej, dawny jego znajomy, zawezwał go do Kalkuty i zamianował podpułkownikiem Cypajów. Odznaczył się przy wzięciu Seringopatamu i jeżeli, jako cudzoziemiec, nie będzie podejrzany Anglikom, zajdzie daleko w tym kraju, gdzie Robert Clive, subjekt kupiecki, został wice królem Bengalu i potężniejszym od króla angielskiego".

— Oto, mój przyjacielu, cała tajemnica tego listu.

— Wysłuchaj mnie — rzekłem, klękając i biorąc ją w objęcia. — Wysłuchaj mnie i osądź sama, moja droga Kleljo. Miej litość nademną i pozwól mi być szczęśliwym. Kochasz mnie, sama to mówisz i odpychasz zarazem!... Cóżbyś zrobiła, gdybyś mnie nienawidziła... Klteljo! moje serce, krew, życie, wszystko należy do ciebie...

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 27 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek, Natalj i Lil'jozy panien; jutro Innocentego i Wiktora pp.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 1, zachód przypada o godzinie 7 minut 27, długość dnia godzin 15 minut 25.

Stan powietrza. Dnia 27-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 740.5, termometr 17,7 C., wilg. 83%, wiatr północno--zachodni. Zachmurzenie 5.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We wtorek, 27 lipca: „**Fatynica**", operetka Suppe'go.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Stawmy się pierwszego sierpnia w Cieszynie!

* **Prezydent wyższego sądu krajowego,** p. Zborowski, po kilkotygodniowym urlopie przybył w sobotę do Krakowa i objął urzędowanie.

O. Dominik Azula, były przeor tutejszego konwentu OO. Dominikanów, w tych dniach opuścił Kraków, udając się na chwilowy pobyt do Gracu, a następnia do Litomierza, jako przeor tamtejszego konwentu OO. Dominikanów.

Hojne zapisy. W Krakowie z soboty na niedzielę zmarł śp. Adam Sas Wiśniowski, b. naczelnik sądu w Wojniczu. Śp. Wiśniowski zostawił testament, który otworzono w sądzie, w niedzielę, w obecności p. Edmunda Gajewskiego, inżyniera, p. Tomasza Sznycla, naczelnika sądu delegowanego miejskiego i dra Zygmunta Bentkowskiego, fizyka z Dembicy. Testament ów zawiera hojne legaty na miejskie i ogólne cele. I tak: I. Na restaurację Wawelu 10.000 złr.; II. dla kościoła OO Augustjanów 2.000 złr.; III. dla kościoła OO. Paulinów 2.000 złr.; IV. dla kościoła OO. Kapucynów 2.000 złr.; V. dla kościoła OO. Reformatów 2.000 złr.; VI. dla kościoła Najśw. Marji Panny 500 złr.; VII. na fundusz Domu akademickiego 2.000 złr., na ręce prof. Korczyńskiego; VIII. dla zakładu Józefitów 2.000 złr.; IX. na ogrzewalnię brata Alberta 2.000 złr.; X. na zakład osieroconych chłopców księdza Siemaszki 2.000 złr.; XI. dla weteranów z 1831 r. 2.000 złr.; XII. dla Arcybractwa Miłosierdzia i banku pobożnego 2.000 złr.; XIII. dla krakow. Tow. Dobroczynności 2.000 złr.; XIV. dla Tow. Oświaty ludowej 2.000 złr.; XV. dla komitetu na głodne dzieci 2.000 złr.; XVI. na kolonje wakacyjne 2.000 złr.; XVII. krakow. Tow. Muzycznemu 2.000 złr.; XVIII. na oświatę cieszyńską 1.000 złr.; XIX. na Plantacje krakowskie 1.000 złr.; XX. dla Tow. Macierzy polskiej w Krakowie 500 złr.; XXI. dla Macierzy Cieszyńskiej 500 złr.; XXII. na zakład robót kobiecych św. Jadwigi 500 złr.; XXIII-cie na konwent biskupi (?) 500 złr.; XXIV. dla dzieci wiejskich 500 złr.; XXV. na Czytelnię ludową w Cieszynie 1000 złr.; XXVI. na gimn. polskie w Cieszynie 2000 złr.; XXVII dla zgromadzenia ŚŚ. Felicjanek 500 złr.; XXVIII. dla „Harmonji" krak. 500 złr.; XXIX. na szkołę w Biskupicach 500 złr.; XXX. na Akademję umiejętności 3000 złr. i meble; XXXI. na szkołę ludową w Białej 2000 złr.; XXXII. na przytulisko dla sług 1000 złr.; XXXIII. na Tow. „Bursy" 1000 złr.; XXXIV. na ochronkę 500 złr.; XXXV. na „Sokół" 500 złr., wreszcie XXXVI. gminie m. Krakowa trzy losy: pożyczki rosyjskiej, tureckiej i los Czerwonego Krzyża, z życzeniem, aby gmina wygrała główne wygrane, a pieniądze obróciła na wodociągi, następują mniejsze zapisy.

Wobec tak hojnych zapisów na cele humanitarne miasta i kraju, dowodzących wielkiej miłości dla ludzkości, spodziewać się należy, że Kraków odwdzięczy się przynajmniej zmarłemu filantropowi, oddając mu ostatnią przysługę, i zwłoki jego tłumnie odprowadzi do mogiły, w której niech w spokoju spoczywają i niech mu ziemia lekką będzie. Pogrzeb we wtorek o godzinie 4 po poł. z domu l. 13 przy ulicy Krupniczej.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców odbyło się w dniu 24 b. m. W miejsce ustępującego p. Stan. Rehmana wybrano dyrektorem p. Jacka Matusińskiego. Na zastępców dyrektorów powołano pp. Stanisława Rożnowskiego i Rajmunda Meusa. Do Rady Nadzorczej weszli pp. Wincenty Kornecki, Stefan Iglicki, Antoni Markiewicz i Tadeusz Stryjeński ponownie, oraz p. Stanisław Rehman, nowo wybrany.

Towarzystwo ochrony ziemi. Walne zgromadzenie Towarzystwa ochrony ziomi w Krakowie, odbędzie się d. 9 sierpnia b. r. o godzinie 2 popołudniu w sali Towarzystwa w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 7, II piętro, z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu z ostatniego ogólnego zgromadzenia; 2) przyjęcie bilansu za rok 1896 i udzielenie dyrekcji absolutorjum; 3) likwidacja Towarzystwa; 4) wybór 6 członków rady nadzorczej; 5) wnioski członków.

* **Teatr letni.** Wystawiona w teatrze letnim „Fatynica" należy do najpiękniejszych operetek dawniejszego repertoaru. W niedzielę z powodu nagłego za-

słabnięcia kapelmistrza, batutę objął bez poprzednich przygotowań p. Jan Recki. Naturalnie, że wobec tego, wykonanie nie wypadło tak, jak tego można było by się spodziewać. Wczoraj przy zapełnionej sali odegrano po raz drugi „Fatynicę“ w sali teatralnej w Wieliczce. Wykonanie już było o wiele poprawniejsze. Dziś dla Krakowa po raz drugi „Fatynica“, ale tym razem już pod batutą p. kapelmistrza. Ocenę gry artystów odkładamy do jutra.

* **Ogólny wiec** obywatelski, na którym obywatele m. Krakowa zaprotestować mają przeciwko odmówieniu prawa publiczności Gimnazjum polskiemu w Cieszynie, odbędzie się we czwartek o godzinie 7-mej wieczorem. Obywatele Krakowa stawić się winni jak jeden mąż na tym wiecu, mającym potężną polityczną doniosłość.

* **Artyści opery włoskiej**, którzy przez dwa miesiace blisko śpiewali w teatrze miejskim, urządzają w sobotę koncert, przeznaczając dochód na polskie gimnazjum w Cieszynie. Nie wątpimy, że piękny cel i gotowość, obcych nam ludzi, służenia wzniosłej sprawie przemówią wymowniej do Krakowian niż sążniste reklamy. Bliższe szczegóły doniesiemy później.

* **Ku uczczeniu** stuletniej rocznicy urodzin Mickiewicza, proponują zjazd literatów i dziennikarzy polskich i słowiańskich w Krakowie.

* **Wieża Zygmuntowska** na Wawelu nie ma już zadaszenia dawnego — odjęto je przed kilkoma dniami. Niebawem zaczną stawiać zadaszenie nowe, do którego konstrukcja żelazna, jak się dowiadujemy, nadejść ma z Cieszyna, gdzie ją zamówiono. Sztuczna to i kosztowna musi być konstrukcja, kiedy aż z żelaza, za granicą, muszą ją fabrykować. Przyznać musimy, że jakkolwiek cieszy nas wogóle to usiłowanie gorliwe, by restaurację wieży Zygmuntowskiej prędko do skutku doprowadzić, przecie żałujemy mocno, że projekt nowego zwieńczenia tej wieży nie był poddany krytyce naszej publiczności. O ile zasłyszeliśmy, projekt nie cieszy się pięknym kształtem. Ma on opierać się na formach celulowych, niby bizantyńskich z naleciałościami gotyckiemi, które nie wiemy, czy mogą się pogodzić. Wieża ma być w górze zakończona latarnią, zbyt świecką cechę posiadającą. Szkoda wielka, że do tak arcyważnego dzieła nie użyto konkursu, choćby tylko dla tego, aby zająć niem ogół, zamiłowany w sztuce pięknej. Uspokajają wprawdzie nas niektórzy, że projektodawca studja swe sumiennie oparł na dawnych rycinach — lecz, jeżeli tak było, czemu nie przeczymy, dlaczegóż znawstwo piękna czystego nie uszlachetniło tego, co nam wrzekomo prawdziwie ryciny dokumentowe zachowały?... Można na tych danych było w najgorszym razie stworzyć dzieło jednolite stylowe, a nie pomieszane, jakby z braku znajomości elementarnych wynikłe. Zdaje nam się, że w zasadzie kształty bizantyńskie wcale nie stosują się do Wawelu, a choć czas zepsutego smaku używał ich tamże, przecie czas dzisiejszy, na głębokiej umiejętności oparty, powinien ich unikać. Wieża Zygmuntowska, jedną z najstarszych części Wawelu stanowiąca, powinna była być odrestaurowana w całej wysokości w duchu czysto-średniowiecznym i to w duchu sztuki wojennej, bo przecież ona należała niechybnie kiedyś do murów warownych Wawelu.

Projektowane zaś zwieńczenie tej wieży ani stylem ani formą nie może odpowiadać przeznaczeniu dzieła — dlatego powtarzamy raz jeszcze, że żałujemy, iż dzieło to zbliża się już ku ukończeniu a ogół miłośników sztuki nie miał sposobności dać wyrazu swego uznania.

* **Z Sądu**. Trybunał Sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Stebelskiego na wniosek zastępcy prokuratora p. Ferensa, skazał w sobotę żyda Jankla Bojgena, rodem z Opoczny w Królestwie Polskiem za zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173 II i 174^{b} i ^{d} u. k. na jeden rok ciężkiego więzienia, wspólnika zaś Bojgena Szlojmę Pächtera rodem z Olkusza na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Obaj po odbyciu kary mają być wydaleni z granic państwa. Bojgen, jak to już podaliśmy, został aresztowany przez p. Horaka, któremu się podawał za Goldmanna z Londynu. Okazało się atoli, że to złodziej, który popełnił kilka kradzieży nietylko w Krakowie, ale i w Bochni. Szlojma Pächter pomagał mu. Wraz z nimi dostał się do kryminału Juda Beek, na 3 miesiące, za kradzież blachy cynkowej z dachu kilku domów przy ulicy Józefa na Kazimierzu.

Zjazd koleżeński słuchaczy akademji górniczej w Leoben, Polaków z lat 1877—1882 odbędzie się w Krakowie w dniach 3 i 4 października b. r. Zawiązany w tym celu komitet w Wieliczce zaprasza uprzejmie wszystkich starszych i młodszych kolegów do wzięcia udziału. Chcący wziąć udział, zechcą zgłosić się do komitetu w Wieliczce, z podaniem swego adresu, poczem otrzymają szczegółowy program oraz potrzebne bliższe wyjaśnienia.

Komitet Zjazdu górniczego w Wieliczce.

Ważne dla rodziców. Z biura okręgowej Rady szkolnej miejskiej proszeni jesteśmy o zawiadomienie rodziców, że biuro od dnia dzisiejszego w godzinach urzędowych wydawać będzie legitymacje urodzenia tym dzieciom, które są urodzone od 1 września 1891 r., a które w bieżącym roku rozpoczynają naukę w szkołach ludowych. Nadmieniamy, że legitymacje, bez których nie można dzieci do szkół zapisywać, będą wydawane bezpłatnie, wówczas gdy na metryki w urzędach parafjalnych wymagana jest opłata stempla. Biuro znajduje się w domu pod l. 3 przy ulicy Dominikańskiej I piętro.

* **Zydowski upór.** Piszą do nas z miasta: W kamienicy przy ulicy Zwierzynieckiej l. 4 mieszka blacharz, żyd Hersch Friedmann, który w każdą niedzielę i święta bez przerwy, począwszy od godziny 5 rano do wieczora wykonuje roboty blacharskie tak na podwórzu, jakoteż i w swojem mieszkaniu, robiąc najokropniejszy stukot młotami. U Friedmanna zatrudnionych jest zawsze kilku chłopców żydów. Kilkakrotnie zwracano uwagę temuż Friedmannowi, by przynajmniej podczas nabożeństw w kościołach, roboty zaprzestał, jednak upomnienia te nie odniosły żadnego skutku, owszem tenże śmiejąc się, robi zawsze jeszcze większy stukot młotami, wyrażając się w sposób arogancki, że „jemu w niedzielę robić jest wolno“.

Kamienica ta jest wielka, ma dwa podwórza i przeważnie przez chrześcijan zamieszkała; otóż żyd Friedmann, wykonując w sposób powyżej opisany roboty w niedzielę, nietylko, ze zakłóca spokój mieszkańców, ale nadto szerzy zgorszenie. W dniu onegdajszym taż sama ponowiła się historja, dlatego, kiedy moje i innych upomnienia nie skutkowały, zawołałem o godzinie wpół do 9 tej rano stojącego na ulicy Zwierzynieckiej żołniesza policyjnego (noszącego nr 108), by tenże zgorszeniu zapobiegł, policjant rzeczywiście przybył na podwórze, przysłuchał się czynionemu przez Friedmanna młotami stukotowi, a nie zrobiwszy żadnego użytku, wyszedł z podwórza na ulicę. Gdy już nie można w inny sposób zapobiedz zgorszeniu, upraszam o łaskawe umieszczenie powyższego faktu w dzienniku, a przynajmniej może w ten sposób dojdzie się do pomyślnego rezultatu.

Nagle zmarła na Kazimierzu Joanna Nowakowska, żona wyrobnika, lat 60.

Dwoje dzieci zbłąkanych znajduje się u naczelnika gminy Krowodrzy p. Adama Zbroi.

* **Policja** przyaresztowała żyda Josela Bertla, handlarza owoców, za sprzedawanie w niedzielę owoców przekupkom na Małym rynku. — Za łowienie ryb przyaresztowano Władysława Śliwińskiego. — Za obrazę religii przytrzymano Jana Chomczyńskiego i Antoniego Morawskiego.

* **Stypendjum.** Znany artysta-rzeźbiarz, p. Tomasz Dykas, otrzymał od ministerstwa oświaty stypendjum rządowe w kwocie 800 złr. na wyjazd za granicę w celach artystycznych.

* **Zmiana nazwiska**. Namiestnictwo zezwoliło p. Jędrzejowi Dudce, nauczycielowi ludowemu w Komarowie, na zmianę nazwiska rodowego Dudka na „Stebnowski“.

† **Stanisław Kwiatkowski,** starosta, zastępca dyrektora lwowskiej policji, zmarł w piątek we Lwowie około godziny 5 po południu, po trzydniowej zaledwie słabości, wskutek zapalenia błony obrzusznej. Ś. p. Stanisław Kwiatkowski urodził się z końcem roku 1851 w Tyśmieniczanach. Ukończywszy studja w Uniwersytecie lwowskim, wstąpił w pazdzierniku r. 1874 do politycznej służby konceptowej w Namiestnictwie we Lwowie. Po kilku latach służby politycznej został sekretarzem jeneralnego konsulatu w Warszawie. Powróciwszy znowu do kraju, jako komisarz powiatowy pełnił obowiązki służbowe w starostwach: Łańcucie, Sokalu i Kołomyi. Mianowany sekretarzem Namiestnictwa, przydzielony został do służby w dyrekcji policji we Lwowie, poczem awansował na starostę. Z początkiem r. b. przez kilka miesięcy przebywał w Wiedniu, przydzielony do służby tamtejszej dyrekcji policji, której urządzenia studjował. Zmarły pozostawił wdowę, panią Annę z Joungów.

Podziękowanie. Towarzystwo „Bratniej pomocy“ słuchaczów politechniki we Lwowie, na odbytem walnem zgromadzeniu w dniu 23 maja b. r. po przyjęciu sprawozdania z budowy domu techników, uchwaliło wyrazić publiczne podziękowanie wszystkim członkom komitetu obszerniejszego, za łaskawą pomoc, której nie szczędzili, jak niemniej i poszczególnym ofiarodawcom, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do ułatwienia budowy domu.

* **Szambelan Fedorowicz**, sekretarz Namiestnictwa we Lwowie, otrzymał pozwolenie noszenia honorowego krzyża kawalerskiego Zakonu Johanitów.

* **Tyfus we Lwowie**. Lwowski fizykat miejski ogłasza: „W ubiegłym tygodniu od 18—24 b. m. zachorowały na tyfus brzuszny we Lwowie 3 osoby, a mianowicie: żołnierz w koszarach artylerji przy ul. Gródeckiej i dwaj zarobnicy przy placu św. Teodora i przy ul. Kazimierzowskiej, — nadto przybyło dwóch chorych z gminy Zamarstynowa i Grzybowic do szpitala krajowego, celem leczenia się. W tym tygodniu nikt nie umarł z tyfusu“.

Związek chrześcijańsko-narodowy we Lwowie odbył zwykłe piątkowe zgromadzenie. Przewodniczył dr Bronisław Dulęba, a sekretarzowali pp. Czaykowski i Siekierski. Na porządku dziennym miała być dyskusja na temat: „Kto nami rządzi“. Ponieważ jednak odnośny referent z powodu gwałtownej ulewy nie przybył na zgromadzenie — przeto prof. Thullie otworzył na ten temat pogadankę, w której głos zabierali pp: Korzeniowski, Czaykowski, Strzelecki, Korosteński i inni. Wynikiem jej był szereg wniosków, z których najważniejszymi były trzy. Uchwalono utworzyć specjalny komitet, celem zwołania wiecu ludowego w sprawie gimnazjum cieszyńskiego (wniosek pp. Czaykowskiego i Strzeleckiego) — zająć się sprawą zakładania sklepików i gospod chrześcijańskich po przedmieściach i wsiach (pan Bednarczyk), w końcu polecono wydziałowi Związku w jak najkrótszym czasie ułożyć regulamin.

Charakterystyczny objaw. Dr Bronisław Pawlewski, profesor techniki lwowskiej, zwiedza obecnie z gronem swoich uczniów fabryki czeskie, a to w celach naukowych. Zanim techniczna nasza drużyna wybrała się w drogę, rozpisała do fabrykantów w Czechach listy z prośbą o pozwolenie na oględziny ich zakładów, a na listy te otrzymała uprzejme odpowiedzi tylko od Czechów. Niemcy wszyscy bez wyjątku z gniewu na Polaka, który wydał czeskie rozporządzenia językowe, polskim technikom naszym wzbronili wstępu do swoich zakładów. Poseł Wolf miał rację — Niemcy są istotnie narodem ucywilizowanym — ani słowa!

Gwałtowna burza przeleciała w piątek między godziną $^{1}/_{2}7$ a 8 wieczorem nad Lwowem i zrządziła nie mało szkód, zwłaszcza w budujących się kamienicach. Wskutek tej samej burzy opuźniły się pociągi kolejowe z Krakowa i z Brodów i usunął się nasyp kolejowy między Barszczowicami a Zadwórzem. Komunikację w uszkodzonem miejscu już przywrócono

Komisarze skarbowi. Przepisy, odnoszące się do zawierania małżeństw przez komisarzy skarbowych, a mianowicie utrudniające małżeństwa, zostały zniesione. Odtąd komisarze skarbowi, na równi z wszystkimi urzędnikami mogą dowolnie wstępować w związki małżeńskie i zobowiązani są tylko zawiadomić o tem władzę już po dokonanym fakcie.

Z Warszawy piszą do nas: *Kurjer Codzienny* rzuca myśl, aby za pieniądze pozostałe z budowy pomnika Mickiewicza założyć w kraju bezpłatne czytelnie popularne pod wezwaniem wieszcza. Do tej pory jeden tylko Radom posiada czytelnię rzemieślniczą. — *Warsz. Dniewn.* podaje wiadomość, jakoby kurator zakładu naukowego kazańskiego, r. t. Popow, miał być mianowany kuratorem okręgu naukowego wileńskiego. — Jedna z firm zagranicznych stara się o prawo urządzania w Warszawie prób z trzykołowcami (welocypedami) służącymi zamiast dorożek. Próby odbywać się będą po ulicach, zaopatrzonych w bruki gładkie. — Sekretarz króla sjamskiego nadesłał z Moskwy do jednej z firm warszawskich zapotrzebowanie grup fotograficznych, zdejmowanych podczas pobytu tego monarchy w Warszawie. Fotografje na żądanie wysłano do Stokholmu. — Artysta malarz, zarazem nauczyciel szkół tutejszych, p. Karol Biske, otrzymał prawo otwarcia szkoły malarskiej w jesieni r. b. — Liczbę członków tutejszej kolonji malarskiej powiększają pp.: Tadeusz Mucharski i Nowakowski, którzy po studjach kilkuletnich, odbytych w Monachjum, otwierają pracownie w Warszawie.

O aresztowaniach w Warszawie krążą pogłoski. Mianowicie aresztować miano kilku przemysłowców niemieckich, między nimi braci Beniscbów i piwowara Younga. U tego ostatniego odbyto ścisłą rewizję nietylko w mieszkaniu, ale i w budynkach fabrycznych. Ma tu być w grze jakiś spisek, o którym doniesiono z Berlina do Petersburga. Prawdopodobnie jednak rozchodzi się o szpiegostwo. W sprawie tej miał być nawet w Warszawie minister spraw wewnętrznych.

Czapki gimnazjalistów. Z powodu ukazania się czapek gimnazistów austrjackich na ulicach Warszawy, *Swiet* przypomina, że wydany za czasów cara Mikołaja I przepis, zabraniający młodzieży do lat 18 kształcić się zagranicą, dotąd nie został uchylony. Azjaci!

Dopełnienie. Piszą do nas z Wieliczki: W korespondencji mojej, umieszczonej w *Głosie Narodu* z d. 24 b. m. o naszym jubileuszu 25-letnim kapłaństwa, zdaje się przez pomyłkę lub pośpiech wypuszczono nazwiska następujących kolegów, którzy brali udział w zjeździe, a mianowicie: Ks. Antoni Grzybczyk, proboszcz z Maniów; ks. Józef Hamerlak, poddziekan i proboszcz z Biały; ks. Walenty Jasica, ekspozyt z Haniowa; ks. Andrzej Kondelewicz, proboszcz z Wilamowic; ks. Szczepan Kosecki, proboszcz ze Szczepanowa; ks. Andrzej Niemiec, proboszcz z Biegowic; ks. Wojciech Szczurkowski, dziekan i proboszcz z Bodzanowa.

Z Chabówki piszą do nas: Z inicjatywy Towarzystwa rolniczego krakowskiego, odbyło się w Chabówce dnia 17 b. m. pod przewodnictwem wiceprezesa tego Towarzystwa p. Karola Czecza, oraz inspektora budowlanego p. Feliksa Sandoza, rozdzielanie polskiego czerwonego bydła pomiędzy rolników i włościan powiatu nowotarskiego. Powiat ten nawiedziła przed 3 laty zaraza płucna, której ofiarą padła znaczna część bydła. Komitet Towarzystwa roln. krak. chcąc przyjść w pomoc tamtejszej ludności podjął się przeprowadzenia tej akcji, zwłaszcza że chów czerwonego bydła, okolicom tym najzupełniej odpowiada. Dzięki zabiegom Towarzystwa przy

czynił się kraj kwotą 5 000 złr. a państwo kwotą 6.900 złr. Odbierający zaś ponosili 25% rzeczywistych kosztów z zastrzeżeniem, iż po upływie 4 lat dobrego chowu — sztuka przechodzi na własność hodowcy.

Zaznaczyć w końcu wypada, że akt ten odbył się ku wielkiemu zadowoleniu ogółu, a w szczególności interesowanych i hodowców.

* **Sejmik relacyjny** posła do Rady państwa z kurji V okręgu tarnowskiego dra Fr. Winkowskiego, odbędzie się w piątek o godz. 11 przed południem w sali teatralnej w Tarnowie.

W Rymanowie znajdowało się w dniu 18 bm. 422 rodzin, złożonych 1049 osób.

Nowa trzecia apteka w Rzeszowie na Nowem mieście została już otwartą pod godłem „Matki Boskiej". Właścicielem jest farmaceuta p. Józef Kołodziejowski, długoletni pomocnik w aptece „pod koroną" w Krakowie.

Dziwotwór. Marja Urynowska z Biłgoraja powiła martwego potworka płci męskiej o dwu głowach. W każdej głowie znajdowały się dobrze rozwinięte usta, języki, oczy i podbródki, lecz posiadały wspólną czaszkę i wspólną kość czołową.

Zjazd strażacki. Z Dobromilu telegrafują do nas: Przybyli tu na Zjazd strażacki naczelnik Krajowego Związku strażackiego książę Adam Sapieha z drem Alfredem Zgórskim, witani na dworcu kolejowym przez Radę miasta *in corpore* i dobromilską straż pożarną z muzyką. Przybył także inspektor lwowskiej straży pożarnej Paweł Praun i liczni delegaci od strony Lwowa.

* **Zaburzenia w Chodorowie.** Dnia 26-go b. m. w Brzeżanach rozpoczął się głośny proces przeciwko 48-miu robotnikom kolejowym, dwu gospodarzom rolnym i jednemu żydowi, oskarżonym o udział w zaburzeniach, skierowanych przeciw żydom, które wydarzyły się dn. 5 kwietnia br. w Chodorowie. Przed sądem staje 51 oskarżonych, 177 poszkodowanych i 93 świadków, ogółem przeszło 300 osób. Sprawa potrwa najmniej kilkanaście dni. Rozprawę rozpoczęto odczytaniem aktu oskarżenia i wstępnemi czynnościami. — Bronią oskarżonych z urzędu adwokat dr Andrzej Czajkowski i kandydat adwokacki p. Mieczysław Rossowski, ponieważ nikt z adwokatów miejscowych, ani lwowskich nie podjął się obrony dobrowolnie. (!)

* **Dyrektorem** Kasy oszczędności w Stanisławowie w miejsce ś. p. Lachowicza mianowano pierwszego buchaltera kasy, p. Millerowicza.

* **Dyrektor kolei państwowych w Stanisławowie** p. Festenburg, zniechęcony przykrościami, spowodowanemi katastrofą pod Kołomyją, nosi się podobno z zamiarem podania się do dymisji.

* **Wyraz uznania.** Prokurator skarbu w Czerniowcach, p. Eugenjusz Zubrzycki, otrzymał od ministra skarbu wyraz uznania i podzięki za wydatną swoją działalność

* **Powódź** — jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska* — zalala miejscowość Putyłów i zrządziła wielkie szkody w składach drzewa.

Dziś (27 b. m.) odbędzie się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek szkoły polskiej. Program uroczystości zapowiada: O godzinie 10-tej Nabożeństwo w kościele farnym, o godzinie 11-tej poświęcenie na miejscu budowy, o godzinie 3-ciej po południu zebranie w Czytelni polskiej.

Samorząd w Królestwie. *Warsz. Dniewnik* zamieścił w jednym z ostatnich numerów artykuł p. Cz—yka w sprawie projektowanego samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem. Autor wypowiada myśl, aby samorząd miejski tytułem próby wprowadził najpierw do jednej gubernii naszego kraju, a następnie dopiero, jeżeli próba wypadnie pomyślnie, rozpowszechnił reformę na całe Królestwo. Projekt ten popiera redakcja *Warsz. Dniewnika.*

* **Bolesny nader cios** dotknął naczelnika krakowskiej prokuratorji skarbu, nadradcę Stanisława Bełcikowskiego, jakoteż jego małżonkę. Ukochany bowiem ich syn, 20 letni Karol, w Sieradzu, w Królestwie Polskiem, gdzie chwilowo bawił, porażony został śmiertelnie udarem sercowym podczas kąpieli.

Zwłoki nieszczęśliwego młodzieńca, tak niespodzianym wypadkiem i tak wcześnie zeszłego ze świata, zostaną z Sieradza sprowadzone do Krakowa i tutaj pochowane w grobie rodzinnym na cmentarzu.

Pomnik Mickiewicza. Z nadwyżki składek na pomnik Mickiewicza w Warszawie, które płyną bezustannie, utworzona będzie fundacja imienia Mickiewicza przy kasie Mianowskiego z użyciem procentów od zebranego kapitału na nagrody za najlepsze prace w dziedzinie poezji i literatury polskiej.

Pani Helena Modrzejewska, znakomita nasza artystka, znów wystąpiła tym razem w... teatrze amatorskim. Z San Francisco donoszą, iż niedawno odegrała rolę „Maryi Stuart" w sztuce Schillera, na cel dobroczynny, w Santa Anna, w Kalifornii. Wszyscy współgrający byli to miejscowi amatorzy. Przedstawienie odbyło się w języku angielskim.

Ślub Franciszka Carnota, syna zamordowanego prezydenta rzeczyposyolitej, z panną Walentyną Chiris, córką znanego fabrykanta perfum z Grasse, odbył się dnia 16 b. m. w Paryżu. Z powodu śmierci babki panny młodej, obchodu weselnego nie było. Starsza jej siostra jest za drugim synem Carnota.

Z armji. Przydzieleni po ukończeniu kursu intendantury porucznicy Kar. Faulwetter z 5 p. art. dyw. do intendantury 11 korpusu, Wilh. Schmudermeyer z 80 pp. do intendantury 8 korp., Rud. Tischer z 24 pp. do intendantury 10 korp., Franc. Morawetz z 24 pp. do intendantury 15 korp., Otto Jakób z 55 pp. do intendantury 4 korp. Do stanu prezencyjnego przeniesiony podpor. Aleks. Wasilko-Serecki z 9 p. dragonów do 10 pułku dragonów. Dłuższy urlop otrzymali porucznicy 24 pp. Wład. Brodziński w Maliczkowicach i podpor. 90 pp. Karol Venuleth.

Składki. Na szkołę polską w Białej urzędnicy oddziału konserwacji c. k. kolei państw. złożyli w naszej Redakcji 14 złr. 27 ct. i dwie stare szóstki.

Składki na Wawel. Dnia 26 go czerwca b. r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej 50-te ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, t. j. katedry i zamku królewskiego. (Ciąg dalszy). Za pośrednictwem Heleny Lipińskiej, p. Jadwiga Czarnowska z Dolnej wsi i rozbicia puszek 5 złr. 74, urząd pocztowy z Alwerni z rozbicia 15 złr., p. nadradczyni Zofja Miszkowa z Wieliczki 24 złr. 12 ct. a mianowicie z puszek p. Jadlowskiego z kasy oszczęd. m. Wieliczki 10 złr. 98 ct. i kop. 25, od kupca Kleina 1 złr. 24 ct. i z własnej 11 złr. 50 ct., za pośrednictwem p. Edmunda Klimka z p. ks. Ludwika Klepko z Kolbuszowy złr. 1 ct. 48, za pośred. *Głosu Narodu* 8 złr., za pośred. *Nowej Reformy* 17 złr. 48 ct., panna Budziszewska z Zakopanego z p. 7 złr. 75 ct., prof. Piekosiński 3 złr., p. Malczewska 1 złr. 20 ct., J. Wentzel 3 złr. 70 ct, za pośred. panny Różyckiej, panna Meyerberg Kornelja 1 złr. 20 ct., i panna Mayerberg Marja, szkoła robót kurs II 40 ct., p. Münich 2 złr. 35 ct., Klimek z muzyki 1 złr. 75 ct., p. Giebułtowski 2 złr. 70 ct., mleczarnia Łuczanowiecka (Kazimiera Piasecka) 1 złr. 25 ct., dr. Sieradzki 3 złr. 60 i pół centa, Marja Misiewicz ze Szczakowy 2 złr. 13 i pół centa, J. Misiewicz 2 złr. 43 ct., urząd cłowy ze Szczakowy 2 złr. 50 ct., za pośrednictwem p. Pietraszkiewicz od pp. Miczyńskich z powodu wesela 7 złr. i z Ukrainy od panny Sławińskiej 4 złr. 66 ct., panna Marylka Estreicher z rozbicia puszek 38 złr., a mianowicie: z. p. p. Szybalskiej i ze sklepów: Baresa, Hofmana, Mendelsburga kantor, Miłkowskiego, Niesiołowskiego, Wojciechowskiego, Zimlera i Porębskiego, w tej powyższej sumie mieści się 9 złr. 37 c. z p. p. Zefiryna Bieleckiego umieszczonej w kancelarji Tow. sztuk pięknych i 23 złr. z p. sklepowej p. Glixellego.

Zegarek oksydowany z dewizką znaleziony przed kilkoma dniami pod Kapucynami, odebrać można w dyrekcji policji.

Nekrologja. — Grzegorz Ohanowicz, właściciel dóbr Widła w Bessarabji, zakończył życie w Czerwiowcach, przeżywszy lat 53. Nieboszczyk był rodem z Brzeżan w Galicji, gdzie ukończył gimnazjum, a we Lwowie uczęszczał na wydział prawniczy. Następnie wraz z czterema braćmi przeniósł się na Bessarabję, gdzie wspólnie wzięli w dzierżawę ogromny klucz Mendyki. Uczciwość charakteru, pracowitość i zapobiegliwość znamionowała młodych gospodarzy, to też Bóg poszczęścił i w krótkim czasie dorobili się tyle, iż Mendyki nabyli na własność. Z czasem podzielili się majątkiem i sp. Grzegorz, nabywszy dobra Widła, przeniósł się na Bukowinę, do Czerniowiec, aby tutaj kształcić dzieci.

— Władysław Beringer, syn Wandaina, uczeń gimnazjalny lat 17 zmarł w Davos w Szwajcarji 18 b. m. Pogrzeb we środę dnia 28 b. m. o godzinie 9 rano z kościoła OO. Zmartwychwstańców na cmentarz krakowski.

— Leokadja Wojciechowska, żona Wiktora Wojciechowskiego znanego z czynności i powszechnie szanowanego dyrektora Zakładów krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, dawniej urzędnika szpitala św. Łazarza, zmarła 26 b. m. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 27 b. m. z domu pod l. 12 przy ul. Koletek.

Teatr Literatura i Sztuka.

„Na jasnym brzegu", nowela H. Sienkiewicza.

I.

Dobry nasz znajomy z „Rodziny Połanieckich", malarz Świrski, poznał na Riwierze panią Elzenową, dwudziestopięcioletnią wdówkę, matkę Romulusa i Remusa. Nie cieszyła się ona wprawdzie w Warszawie dobrą opinią, ale była bogata, piękna, trzymała dom otwarty, więc „towarzystwo" przebaczało jej to, czegoby nie przebaczono kobiecie biednej. Świrski wiedział o tej opinji, wiedział nawet, że „coś przyszło przedwcześnie", a jednak zapóźno po śmierci męża, ale nadeszła chwila, kiedy o tem wszystkiem zapomniał, a przynajmniej w to nie wierzył. Trudno temu się dziwić. Świrski był czuły na wdzięki kobiece, a choć miał lat 48, „herkulesowa jego postać mogła młodość zastąpić". Pani Elzenowa była tego samego zdania, a że Świrski był bogaty, sławny, a w herbie jego mitra niespożytym blaskiem jaśniała, więc odepchnęła roje wielbicieli, którzy nie mieli „uczciwych zamiarów", a wysiliła swą kokieterję, aby złapać w sidła człowieka, przez związek z którym odzyskałaby cześć i stanowisko. Umiała trafić w jego słabe strony, przedstawić się dobrą, znudzoną „towarzystwem", wzdychającą za „cichym kącikiem". Równie umiejętnie przemawiała do jego zmysłów. Kiedy „oparła się ramieniem o ramię Świrskiego, z twarzą kobiety upojonej", Świrskiemu „dreszcz rozkoszy przebiegł od stóp do głów". Na wyniosłościach dostawała bicia serca i dawała mu puls do zobaczenia; on „przykładał ucho do guzików rękawiczki, na chwilę przyciskał ją silnie do twarzy i muskał nieznacznie ustami". Zachwycała Świrskiego nietylko twarzą drobną i głową małą: „obfite jej ramiona miały, w tych zwłaszcza miejscach, gdzie ciało wychylało się z sukni, ton i przezroczystość muszli perłowej, ręce natomiast od ramion do łokci były lekko czerwone — ale potęgowało to tylko wrażenie ich nagości". I innym także „oczy wyłaziły z głowy do ramion pani Elzenowej", a kiedy założyła „nóżkę na nóżkę", a „suknia jej przy skrzyżowaniu nóg podnosiła się wysoko", co, jak tłomaczy profanom Sienkiewicz, wynikało z tego, że „była stosunkowo niskiego wzrostu i nieco szeroka w biodrach" — to młody Kładzki „upuścił zaraz zapałkę i począł szukać jej na ziemi". Zdarzyła się wreszcie chwila w której „ona" sparła głowę na „jego" (to jest tym razem Świrskiego) ramieniu, przymknęła oczy, powieki jej zrosiły się. — Świrski wzruszony był widokiem jej łez „ufnością, jaką mu okazała", a więc otoczył ją ramieniem, szepnął: „bądź moją!" — a ona przygarnęła się do niego, on ucałował naprzód jej czoło, „potem zaczął wycałowywać łzy z oczu", następnie „chwycił ją w swoje ramiona atlety, przycisnął z całych sił do piersi", dalej był „taki jak inni", to jest już „trzymał ją w objęciach przechyloną w tył", gdy wtem... zapukał do drzwi Kresowicz. Djabli go przynieśli!

Kto był Kresowicz? Nauczyciel synów Elzenowej, skrajny radykał, z początkiem choroby piersiowej, i wreszcie jeden z tych, co się nie mogli oprzeć urokowi pierwszej (bo będzie jeszcze druga) bohaterki noweli. Skłamał przyczynę przerwania tak słodkiego sam na sam zakochanej pary. Wiodła go poprostu zazdrość. „Niech mnie pani wypędzi, bo oszaleję" zawołał po wyjściu Świrskiego, a Świrski tymczasem jadąc do Nizzy „podnosił ustawicznie do twarzy ręce, które pachły heljotropem... krew biła mu do głowy, gdy nozdrzami wciągał zapach ulubionej perfumy pani Elzen". Nazajutrz jednak obudził się z niepokojem. Czuł, że się związał niepotrzebnie. Klął „ptasie czaszki i głowy" Romulusa i Remusa, pośpieszył jednak do Monte Carlo zaproszony na śniadanie przez Elzenową. Przy jej boku zapomniał o swych rannych niepokojach, a kiedy ją odprowadził do hotelu, „zrobił dwie trzecie drogi do raju, a następnie wyjechał z dreszczem rozkoszy w kościach, ale zarazem z przekonaniem, że wrota otworzy mu dopiero małżeństwo".

Tymczasem Kresowicz, który mówił Świrskiemu, że na mikroby suchotnicze wynalazł „sposób niezawodny", przyszedł obrachować się z Elzenową. Oświadcza jej szorstko, że się spodlił pokochawszy ją, bo całej jej sfery powinien nienawidzieć, dlatego też sobie sam wymierzy karę, a od niej żąda jeszcze innej zapłaty. Elzenowa nie przestraszyła się, bo „nie bała się mężczyzn", owszem zaimponował jej ten człowiek groźny i zaciekawiła ją nowość położenia. W razie oporu ten szaleniec gotów na wszystko, a więc udała sztucznie przerażoną, a „kiedy Kresowicz chwycił ją i objął, poczęła się bronić, ale czyniła to tak, jak kobieta mdlejąca, której przestrach odjął przytomność i siłę". W tem miejscu, w tych dziewięciu dziesiątych „drogi do raju", Sienkiewicz spuszcza dyskretną zasłonę.

Nazajutrz stał się wiadomym ów „niezawodny sposób na mikroby" Kresowicza. Poprostu zastrzelił się. Świrski zarobił na jego śmierci, bo wyleczył się z miłości do Elzenowej, która wobec tragicznego zgonu Kresowicza okazała zupełny brak uczuć szlachetnych i wyrafinowane samolubstwo. Może by jednak Świrski mniej trzeźwo na swą narzeczoną spoglądał, gdyby nie był poznał Marji Cervi. Z poznaniem tem kończy się dłuższa, zmysłowo erotyczna część noweli, zaczyna się idylla.

Marja Cervi, bez wiadomości matki przybyła pozować Świrskiemu. Była piękna, a „jeśli jest tak zbudowana (myślał Świrski) jak się wydaje, to: *eureka!*". Zaraz się zresztą o tem przekona. Każe jej iść za parawan i rozebrać się, bo „będzie pozowała do głowy, do piersi i części brzucha". Marja idzie za parawan, płacze i nie rozbiera się. Przytem odzywa się po polsku, bo „jej dziaduś jest Polak"; wyszedł z kraju po r. 1831, później służył w wojsku włoskiem. Wydał córkę za młodszego od siebie towarzysza broni, — ten umarł, dziadek nie może pracować, od dwóch lat już nie chodzi. W domu jest wielka bieda, a więc Marja pragnęła dopomódz matce, nie wiedząc, jakie są „obowiązki" modelki. Świrskiego rozczula pełne prostoty opowiadanie dziewczyny; cieszy się, że „trafił na bardzo uczciwą duszę kobiecą", zwłaszcza, że ta dusza „zamknięta jest w tak młodem i hożem ciele". Naturalnie Marja będzie pozowała już tylko do głowy. Świrski poznaje matkę Marji i „dziadusia", który wita „rodaka" pytaniem: „a na wiosnę... co?" Dalszy ciąg łatwy do przewidzenia. Piękność i uczciwość Marji czynią coraz większe na Świrskim wrażenie. Czuje, że nie jest obojętny dla dziewczyny, a kto ma dopiero lat 45 (trzy mu jakoś ubyło na poczekaniu) ten „nie wyszedł jeszcze z obiegu". Przytem odzywają się potężnie i zmysły. Gdy Marja, pierwszy raz pozując, rozpuściła zawstydzone włosy, Świrski „z rozkoszą patrzył na jej zmieszaną twarz, na spuszczone powieki, na przegiętą w tył postać, na wykwintny rysunek bioder". Przy „układaniu" modelki widział, że „jej pierś poruszała się szybciej", że zwalczając instyktowy opór „poddaje się z jakimś niepokojem, podobnym do nieuświadomionej rozkoszy". Drżały mu palce, gdy układał jej główkę na poduszce, a gdy podczas malowania „biorąc ją lekko za skronie, poprawiał położenie jej głowy, — wówczas pochylał się nad nią niżej, niż tego interesy sztuki wymagały" i jak przy pani Elzenowej, „dreszcz przechodził mu przez kości". Więc gdy odeszła „miał jej pełne oczy i pełną głowę" i myślał z rozkoszą, że „za godzinę będzie znów

dotykał palcami jej skroni, znów pochylał się nad nią i wyczuwał ciepło, bijące od niej", a na tę myśl czuł się odurzony jak winem".

(Dok. nast.) *K. Bartoszewicz (Przegl. lit.)*

---

* *Kraju* nr 28 pomieszcza początek zajmującego studjum p. Ferdynanda Hösicka o Julianie Klaczce cudownej piękności wiersz Or—ota „Stary kapral" cyklu „Stare miasto" oraz dalszy ciąg powieści Bałuckiego „Zamki na lodzie".

Świat jest uprzejmy tak w czynach, jak w mowie,
Nie chcąc więc ściągać niepotrzebnie burzy,
Defraudantem dzisiaj grzecznie zowie
Tego, któremu nazwa inna służy.

Najszczersza w świecie odpowiedź.
Jegomość do podlotka:
— O czem pani myśli, panno Marjo?
A podlotek na to:
— O tem, co mam odpowiedzieć, jeżeli mi kto zada takie właśnie pytanie...

— Ależ Janie! dziś mi się pieczeń jakoś strasznie podejrzaną wydaje.
— To już z przyzwyczajenia panu sędziemu wszystko się tak wydaje.

Chociaż zgięta mocno jest sprężyna,
Sprostować ją możesz na żądanie,
Lecz człowieka, gdy się nadto zgina,
Wyprostować nikt już nie jest w stanie.

— Czy już mówiłaś ojcu, że uczysz się gotować?
— Nie, po co mam go straszyć?

OSTATNIA POCZTA.

Cieszyn 26 lipca (w południe). Wydział zawiadamia, że wiec katolików, odbyty 25 lipca w Mazancowicach, uchwalił podziękować prasie i rodakom galicyjskim za gorliwą pomoc w walce o prawa narodowe.

Praga 26 lipca (w południe). Na linji kolejowej pragskiej zderzyły się 2 pociągi. Cztery osoby odniosło ciężkie rany, 9 lżejsze.

Liberec 26 lipca (w południe). Podczas niemieckiego obchodu gimnastycznego, studenci czescy i wiele oddziałów piechoty urągliwie wołali do defilujących uczestników: "Na zdar!". Powstała bójka. Dziesięciu aresztowanych żołnierzy oddano pod sąd wojenny.

Poznań 26 lipca (w południe). Miejscowa prokuratorja państwa wniosła przeciw byłemu deputowanemu do parlamentu drowi Skarzyńskiemu zażalenia, autorowi broszury: „Nasza sprawa", skargę o obrazę królewskiego ministerjum państwa i podawanie w pogardę urządzeń państwowych rozporządzeń władzy. (§. 131 u. k.). Wniosek skargi co do pierwszego oskarżenia wniósł kanclerz państwa ks. Hohenlohe.

Budapeszt 26 lipca (w południe). Rozeszła się pogłoska, że utworzy się osobna komisja, której celem było usunięcie obstrukcji.

Szafuza 26 lipca (w południe). Wielkie święto związkowe rozpoczęło się uroczystym pochodem, w którym wzięło udział 5.000 osób z 250 sztandarami. Reprezentanci Austrji i Niemiec zgromadzili się licznie. Miasto wspaniale udekorowane.

Ischl 26 lipca (w południe). Węgierski prezydent ministrów baron Banffy i kanclerz niemiecki Hohenlohe przyjęci zostali przez cesarza na audjencji.

Berlin 26 lipca (w południe). Izba deputowanych odrzuciła na posiedzeniu dzisiejszem ustawę o stowarzyszeniach 209 głosami przeciwko 205. Sesja parlamentarna zostanie zamkniętą.

Belgrad 26 lipca (w południe). Dzienniki donoszą, że na tajnem posiedzeniu skupczyny Simicz mówił o przewidywanych działaniach wojennych na półwyspie Bałkańskim.

Paryż 26 lipca (w południe). Hr. Gołuchowski przybył tu i odwiedził ministra Hanotaux.

Konstantynopol 26 lipca (w południe). Połowa ładów pokojowych została już ułożona, reszta dziś ma być przedłożona przedstawicielom mocarstw.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Liberec 27 lipca (rano). Uroczystość niemieckich gimnastyków odbyła się według programu. Wieczorem był uroczysty komers, na którym przemawiali posłowie Pergelt i Funke. W zjeździe wzięło udział około 1500 uczestników z Czech niemieckich. Popołudniu kilku czeskich studentów i żołnierzy piechoty witało przechodzących niemieckich gimnastyków ironicznymi okrzykami: „Na zdar", wskutek czego przyszło do bójki między Czechami a Niemcami. Wskutek interwencji burmistrza, załagodzono tę sprawę. Dziesięć osób zostało aresztowanych.

Wiedeń 27 lipca (rano). *Sonn- u. Montags-Ztg* donosi wiadomość z Pragi, iż według informacyj wiedeńskiego korespondenta *Nar dnich Listów*, zwołanie czeskiego sejmu na wrzesień, zostało zasadniczo uchwalone. Sejm ma za pomocą ustawy krajowej uregulować kwestję językową, łącznie ze sprawą narodowych kurjj. Zarządy niemieckiej i czeskiej partji już zajmują się tą ewentualnością. Przed zebraniem się Sejmu, ma nastąpić wymiana zdań między interesowanemi stronami.

Wiedeń 27 lipca (rano). Żona fabrykanta, Marja Springer została napadnięta przed południem w jednej z głównych ulic szóstego okręgu przez robotnika, który gwałtem chciał jej wyrwać z rąk pulares. Napadnięta broniła się sama, poczem złoczyńcę schwytano.

Budapeszt 27 lipca (rano). Baron Banffy po powrocie z Wiednia odbył dłuższą konferencję z bar. Colomansellem, który uchodzi za przedstawiciela stronnictw pragnących usunięcia obstrukcji. Położenie jak dotychczas jest krytyczne, aczkolwiek w kołach politycznych coraz częściej spotkać się można z opinją, że istnieją środki dla złagodzenia opozycji. Spodziewać się należy, iż walka o wprowadzenie terminowych zamknięć dyskusji w Izbie będzie bardzo gwałtowna.

Budapeszt 27 lipca (rano). Banffy powraca dziś z Ischl. Cesarz miał go upoważnić do stworzenia warunków dla pokojowego załatwienia parlamentarnego zatargu, lub wystąpienia z ostrymi środkami przeciw opornemu stanowisku mniejszości.

Sytuacja dziś przedstawia się nieco spokojniej. Po obu stronach okazuje się podobno skłonność do porozumienia.

Karlsbad 27 lipca (rano). Księżniczka Czarnogórska Milena przybyła tu w celach kuracyjnych.

Kolonja 27 lipca (rano). *Köln. Zeitung* donosi, iż włoska para królewska przybędzie do Hamburga między 4—6 września. W podróży tej królowi Humbertowi nie będzie towarzyszył żaden z ministrów, gdyż nie ma mieć ona zgoła politycznego znaczenia i jest tylko rewizytą pobytu cesarza Wilhelma w Wenecji.

Berlin 27 lipca (rano). Wkrótce zostanie tu otwarta wyższa szkoła socjalna dla katolickich duchownych. Celem szkoły ma być obronne działanie przeciw agitacji socjalno demokratycznej.

Filipopol 27 lipca (rano). Świadek Kniazierski i jego żona, u których Boiczeff mieszkał, zeznają, iż oskarżony w dzień spełnienia zbrodni między 10 a 12 w nocy znajdował się u nich na wieczerzy. Zeznanie to ma być przeprowadzeniem dowodu *alibi*. Świadek Piotr Simon, ojciec zamordowanej zeznawał według aktu oskarżenia. Gdy obrońca Popow zaczepił dobrą sławę Anny i wskazywał, iż prowadziła ona lekki tryb życia, zawołał dr Ghenadiew, przemawiający imieniem prywatnych pretensyj: „Zamordowaliście ją, więc teraz nie obrażajcie!" Słowa te wywołały nieopisaną wrzawę.

Filipopol 27 lipca (rano). Trybunał sądowy wraz z oskarżonymi i ekspertami w 15 powozach udał się na miejsce zbrodni. Żandarm Wasiljew potwierdził swe zeznania. Boiczeff nie otworzył wcale ust. Jutro odbędą się *plaidoyors* prokuratora i obrońców.

Paryż 27 lipca (rano). Ajencja Stefaniego dowiaduje się z Aten, że nota hr. Murawiewa potwierdza wiadomość o ogłoszeniu sułtańskiego *irade*, w którem granica, wyznaczona przez wojskowych *attachés*, zostaje przyjętą. Hr. Murawiew wyraził jednocześnie z tego powodu żywe zadowolenie.

Ta sama ajencja donosi z Aten, że wiadomość *Timesa*, jakoby według projektu, ułożonego przez *attachés*, 12 wiosek, zamieszkanych przez Rumunów, miało być odstąpionych Turcji, jest zupełnie niedokładna.

Skoro tylko preliminarja pokojowe będą podpisane, rząd grecki rozpuści dwa powołania rezerwy.

Paryż 27 lipca (rano). Minister Hanotaux oddał hr. Gołuchowskiemu wizytę, która trwała 3 kwandranse.

Belgrad 27 lipca (rano). Na posiedzeniu skupczyny, wskutek interpelacji Gersicza i Czurczicza, złożył prezes ministrów Simicz następujące oświadczenie:

Wysoko cenić należy interes skupczyny dla losu współplemieńców w Turcji. Kwestja szkolna i uznanie serbskiej narodowości zależą od sukcesu w sprawie kościelnej. Rząd zwrócił główną uwagę na kwestję ueskuebskiej metropolii. Po śmierci greckiego metropolity Metrodicsa w roku ubiegłym spodziewano się, że ekumeniczny patrjarchat spełni przyrzeczenie, dane królowi serbskiemu, rządowi serbskiemu i rosyjskiemu ambasadorowi i że na stolicę ueskuebską powoła Serba. Tymczasem patrjarchat wybrał Greka Ambrożego, który jednak nie uzyskał potwierdzenia wskutek żywego protestu serbskiej ludności ueskuebskiej metropolji, tudzież serbskiego rządu, oraz wskutek wpływu Czarnogóry przy równoczesnem poparciu ze strony rosyjskiego rządu.

Taką sytuację zastał gabinet Simicza przy objęciu rządów. Podczas wybuchu grecko-tureckiego zatargu polecono serbskiemu posłowi w Konstantynopolu, aby Porcie kategorycznie oświadczył, iż przyjazne zachowanie się Serbji wobec Turcji zależne jest od spełnienia uprawnionych żądań serbskich poddanych tureckiego państwa. Następstwem tego kroku było, iż sułtan rozkazał walemu w Monastirze i Salonice, aby przedsięwziął otwarcie serbskich szkół. Metropolita Ambroży został przemocą z Ueskueb wydalony. Jest uzasadniona nadzieja, że kwestja w najkrótszym czasie będzie pomyślnie załatwiona, tak, że Turcja posiadać będzie dwie serbskie stolice metropolitalne.

Co do szkół serbskich oświadczył Simicz, iż wiele szkół już otwarto w wilajetach: monastirskim i salonickim, a otwarcie jeszcze innych szkół nastąpi wkrótce. Także i uznania serbskiej narodowości należy rychło oczekiwać.

Co się tyczy napadu Arnautów, oświadczył Simicz, iż mieszkańcy nad granicą trapieni są przez niespokojne żywioły Arnautów. W ubiegłym miesiącu banda Arnautów z 200 ludzi wykonała poważny napad. Rząd serbski zwrócił uwagę Porty na te niemiłe zajścia, które mogłyby narazić na szwank przyjacielskie stosunki. Dla ochrony mieszkańców nadgranicznych wysłano silne patrole, równocześnie mieszkańców nadgranicznych zaopatrzono w broń, aby się mogli w razie potrzeby bronić.

Mowę ministra przyjęto burzliwymi oklaskami i okrzykami: Zivio!

Po przemówieniu Czurczicza przyjęto jednogłośnie następujący przez Gersicza motywowany porządek dzienny: Skupczyna ubolewa, że uprawnione żądania serbskiej ludności tureckiego państwa natrafiają na trudności, a wyrażając uznanie i zupełne zaufanie rządowi, przechodzi do porządku dziennego.

Równocześnie uchwalono mowę prezesa ministrów Simicza i deputowanych Gersicza i Czurczicza na koszt państwa wydrukować i rozrzucić między ludność.

Odpowiedzi Redakcji.

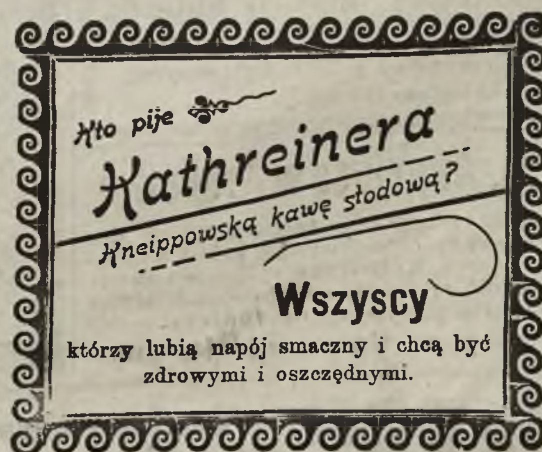
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

W. P. Z. W. Artykuł doszedł do naszych rąk. My osobiście musimy znać nazwisko autora artykułu i prosimy bardzo o odsłonięcie *incognita*. Naturalnie przyrzekamy dyskrecję. Sprawa, o której WPan wspomina, polega na tem, że ś. p. Rogosz wydzierżawił na dłuższy szereg lat inseraty przedsiębiorcy, który, gdyby nawet rzecz traktował ze stanowiska swojego interesu, to oczywiście trudnoby mu było brać tego za złe. Pomimo to, o ile wiemy, przedsiębiorca odrzuca anonsy żydowskie, podzielając Pańskie i nasze zapatrywania. Żydzi wszelako używają wszelkich sposobów i podstępów, ażeby wkręcić swoje anonsy do *Głosu Narodu*. Dziwne, pozbawione wszelkiej ambicji plemię...

Panu Czesławowi Cz. Myśli wyborne. Zużytkujemy w „Uwagach".

Pani Izabeli N. Życzeniu pani od jutra uczynimy zadosyć.



Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 1930

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½ 8 i 11½ koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Obiad za 1 złr. 1931

Wtorek dnia 27 Lipca b. r.

I. Krupnik polski; Rosół z grzybkiem; Consommé Tortiu

II. Szczupak w galarecie; Mózg au bere noir; Jajka Fedor'a; Sztuka mięsa sos Diabli; Polędwica angielska

III. Kurczę z rożna; Wołowa w sosie grzybow.; File deboeuf à la Willa Fr.; Granito z jabłek

IV. Pierożki z manną; Galaretka; Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy,



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1927

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż po dwuletniej przerwie

otworzyłem znowu

w domu własnym przy ulicy Siennej L. 3

Piekarnię

prowadząc w tem miejscu interes piekarski przez dwadzieścia kilka lat, i zaszczycony zaufaniem i uznaniem przez Szanowną Publiczność, staraniem mojem będzie pod każdym względem zadowolnić żądania mych Odbiorców.

Polecając się zatem nadal łaskawym względom i pamięci — pozostaję

z poważaniem

Stanisław Bartl

2023 3 3 właściciel piekarni.

Najkorzystniejszym sztucznym pokarmem dla dziecka jest, jak ze stron lekarskich powszechnie uznano,

zupełnie wolna od krochmalu

FRANCISZKA GIACOMELLI'ego

wiedeńska mąka pokarmowa dla dzieci

dostawcy Towarzystwa c. k. państwowych urzędników Austrji.

Wieden XVI/I Robert Hamerlinggasse I.

Rozliczne świadectwa, atesty i uznania. — Cena słoika wielkiego **80 ct.**, mniejszego **45 ct.** 1624 14 20

Składy u p. p. Aptekarzy: W Krakowie u G. Otowskiego „pod słońcem" rynek 43. We Lwowie: u H. Blumenfelda pod „złotym słoniem", Arnolda Rappaporta pod „złotym jeleniem" i u Jana Ruckera pod „srebrnym orłem" i również we wszystkich aptekach i drogueriach.



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, **skutek zdumiewający.** Wysyłki w pudełkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za fracht. i opakow.) ułatwiona odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorium przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 1926 78

Składy w większych aptekach i drogueriach.

Handel W. C. Angelusa w Krakowie

poleca **szkatułki** grające polskie arje, **krokiety, aparaty** gimnastyczne, **kinematografy** (żywe fotografje), **piłki, wolanty-aerso.** Modne **paski** damskie, **kołnierze** wykładane i mankiety, krawatki, szaliki, woalki, rękawiczki letnie, doskonałe pończochy, paryskie gorsety, **przybory do toalety.** 1878

Filja w Krynicy w Domu zdrojowym.

!!!Ważne dla każdego!!!

Przepisy nowej ustawy **o podatkach osobistych** opracowane przez **Dra Wł. Szujskiego** wyszły nakładem

księgarni L. Zwolińskiego i Spółki

w Krakowie,

i są do nabycia we wszystkich księgarniach, — Cena egzempl. **60 ct.** z przesyłką **65 ct.** 2002 3 4

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie zaleca dzieło pedagoga P. v. **Reussnera** p. t.

„Amerykański Przewodnik"

z najpotrzebniejszemi w podróży rozmówkami polsko-angielskiemi, („**Samouczkiem**"), w których objaśnienie wymowy, wydanie **drugie** powiększone. Książka obejmuje niezbędne wskazówki dla podróżników za atlantyk, krótką treściwą geografię całej Ameryki, a szczególniej **Ameryki Północnej** i miasta **Chicago;** krótki a jasny opis mieszkańców, ich zwyczajów, obyczajów, religji, praw, bogactw i t. p. Może ją więc z zajęciem i przyjemnością czytać każdy, chociaż nie ma zamiaru wyjeżdżać do Ameryki, a głównie kto się chce nauczyć bardzo prędko, łatwo, a zarazem **bardzo tanio języka angielskiego bez nauczyciela.** — Cena egzemplarza 65 centów. 2058 1 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Jan Kłosiński

kuśnierz w Kętach

poleca swój wyrób

serdaków

damskich, męskich i dziecinnych, których nabyć można i zamówić

w Bazarze krajowym

W KRAKOWIE

i na miejscu w Kętach.

5-10 **Ceny umiarkowane.** 1860

Grzyby karpackie

czysto suszone

zakupuje i płaci najwyższe ceny

Stanisław Gurgul

w Krakowie. 1903

We wsi Wieprz, pół mili od Andrychowa, a dwie od Wadowic **do sprzedania**

DOM

składający się z trzech pokoi, kuchni, sionki, dwóch piwnic, góry, dogodnych strychów, ogród owocowy i nie cała morga gruntu, za **1200 guldenów.** Wiadomość we wsi Wieprz pod Nr. 264, pani Anieli L. B. 2059 1 2

1858 **Realność** 7 12

w Krakowie przy ul. Topolowej l. 35, wolna od podatku, składająca się z oficyny parterowej, z 3 pokojach, kuchni i 4 jasnych i wysokich piwnicach, które mogą być użyte jako suteryny — dalej szopy, — ogrodu za oficyną i parceli budowlanej od frontu (16.50×24.00) **jest do sprzedania** z wolnej ręki. Sążeń □ po 38 złr. Oficyna może być podwyższoną na piętro. Wiadomość na miejscu.

Darmo

gruz do zabrania, ulica Warszawska Nr. 3. 2033 4 3

Osoba inteligentna

w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i na kuchni **poszukuje posady** jako gospodyni. **Hellerowa,** ul. św. Anny l. 4 I p. oficyny. 1-3 2013

2003 **POTRZEBA** 3-3

kilkunastu czeladzi

szewskich uzdolnionych w robocie męskiej i damskiej szytej do fabryki obuwia w Warszawie. Koszta podróży będą zwrócone. Oferty składać w Adm. dziennika.

Kilkanaście Parcel

budowlanych, w pięknem położeniu przy szosie na Czarnej wsi od fl. 6. za sążeń, **jest zaraz do sprzedania.** Również II ptr. Realność przy ul. Topolowej za umiarkowaną cenę **do nabycia.**

Planik parcel i bliższa wiadomość w Adm. Głosu Narodu. 1957 5 10

M. Niemetz

MECHANIK — Kraków, **Sukiennice Nr. 30**

poleca Szanownej Publiczności

ROWERY Pneumatyki od **120 złr.** — Najlepsze amerykańskie Bufallo Cycle Comp. po **220 złr.** — Jedyny fachowy warsztat reparacyjny. — Wszelkie **dodatki do rowerów najtaniej** 1934 2 0

Dzierżawa folwarku

o 500 morgach przeważnie pszennej ziemi w dobrej kulturze i 180 morgach łąk dwukośnych, z dobremi budynkami gospodarczemi i mieszkalnymi, gorzelnią z nowymi aparatami (395 Hl. kontyngentu) **jest zaraz** z pełną kresencją **w polu do odsprzedania.** Odległ. ść 14 klm. krajowym gościńcem do Jarosława, 3 klm. bitym gościńcem do stacji kolei.

Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr książąt **Czartoryskich w Pełkiniach p. Jarosław.** 2051 2 3

Przy dostawie nawozów sztucznych z DOMU ROLNICZEGO ERNESTA BAHLSENA w Krakowie Biuro sprzedaży ul. Karmelicka 21, Magazyn 23. Skład komisowy we Lwowie.

Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie sienników do nawozów sztucznych.

2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 2012

3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najściślejsza gwarancja za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.

Ceny nadzwyczaj niskie.

BLIŻSZE WYJAŚNIENIA daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny który się na żądanie przesyła gratis i franco.

W smutku pogrążona **matka i rodzeństwo** poczuwają się do obowiązku serdecznego podziękowania wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej przysługi nieodżałowanemu synowi i naszemu bratu, **śp. Maryan**... Przedewszystkiem Wiel. Panom **c. k. Urzędnikom Dyr. Skarbu**, Przełożonym, Kolegom, Krewnym i Znajomym przesyłają jeszcze raz serdeczne „Bóg zapłać".

2060 *Sobotowscy.*

Odróżniajcie prawdę od [illegible]

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemo**... wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** ... znaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie m... Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 194.

NARODOWE BIURO WYWIADOWCZE

ulica Szewska Nr. 18 w Krakowie,

dostarcza posad każdego zawodu. Umieszcza i rekomenduje agronomów, leśników, buchalterów, gorzelników, gu... nantki, bony i wszelką niższą doborową służbę.

Biuro pośrednictwy wogóle we wszystkich większych i... szych interesach. 2020 6 10

NOWOŚĆ!

Limoniada gazowa „Sanitas".

Nowy ten napój sporządzony z naturalnych soków owocowych i z chemicznie czystego płynnego kwasu węglowego, jest najzdrowszym, orzeźwiającym i najprzyjemniejszym smakującym napojem chłodzącym. 1960 7 8

Limoniada gazowa „Sanitas" jest tylko wtenczas prawdziwa, jeżeli wierzch flaszki zaopatrzona jest w markę ochronną (**szklanka na szampan**) i jeżeli flaszka nosi opaskę zamknięcia.

Limoniadę gazową „Sanitas" dostać można **we wszystkich kawiarniach i restauracjach.**

Polecając się względom P. T. Publiczności, kreślę się z szacunkiem

Fabryka napojów musujących „Sanitas" Kraków, Długa 74.

Do galanteryjnego handlu W. C. Angelusa

w Krakowie Grodzka 2

potrzebny jest zamiejscowy **praktykant,** o ile możności z ukończoną 2 klasą gimnazjalną. 2026 3

Dyurnista

umiejący prowadzić protokół gistraturę **znajdzie um... szczenie w** c. k. Staro... **w Myślenicach.** 2

Płaca miesięczna stosownie do kwalifikacji od 25—40 Złr.

15,000 Złr.

są do dania na I lub pewną II-gą hypotekę na realności w Krakowie. Zgłoszenia do J. Strycharskiego — Kra... Adm. Głosu Narodu".

Rządca dóbr

któreby zechciał **objąć folwark** między Tarnowem a Tarnowem... żami średniej wielkości na tantyemę za kaucją — **zechce zgłosić** się do Administracji „Głosu Narodu", załączając markę na 50 ct. 1838 2—10

Kawaler

w sile wieku, inteligentny, pewnioną egzystencją z po... braku czasu nie mając od... dnich znajomości, **poszuku... warzysz... życia z** dobrem... wianem w wieku od 20 do... 3 do 4 tysięcy posagu. Z... listowne nie anonimowe... można z fotografją, któr... lub zamienię pod adrese... do Administracji „Głosu... do 4 sierpnia 1897). D... pod słowem honoru. 3-3

Leśniczy

egzaminowany, z długoletnią praktyką, samoistny leśnik mogący prowadzić nawet większe kompleksy lasów, **poszukuje posady** za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zapytania uprasza do Adm. „Głosu Narodu" dla „Silwan" 1. 1865 6 10

Uczeń

poszukuje lekcji za... stkich szkół średnich ... w Krakowie zamiejscowe... ty przyjmuje Adm. „Głosu N... pod literami A. B. 2-3

Kilka letnich mieszkań

ma do wynajęcia Zarząd c. k. uprz. browaru w Tenczynku. 1983

Rower drogowy

niezniszczony **do sprzedania** Ulica św. Jana Nr. 25, I ... ostatnie drzwi. 2048 2

Rządca

wszechstronnie wykształcony, **poszukuje posady** rządcy, kontrolora lub kasjera na stoł, ordynarją lub tantjemę. Adres złożony w Adm. „Głosu Narodu". 2 3 2011

Młoda, uczciwa i pracowita

PANIENKA

chcąca poświęcić się zawodowi handlowemu, **znajdzie** długotrwałą, przyjemną **posadę** w handlu galanteryjnym w Krakowie.

Władające językiem niemieckim lub z ukończonym kursem handlowym otrzymają pierwszeństwo.

Zgłoszenia adresować do Administr. „Głosu Narodu". 2025 3 3

Maszynista

egzaminowany do parowych... szyn z długoletnią praktyką... naty, lat 36, **poszukuj... sady** zaraz. Narodowe... Wywiadowcze, Szewska 18.

Leśnic...

egzaminowany, na pensję... i ordynarję **potrzebn...** Narodowe Biuro Wyw... Szewska 18, Kraków.

POSADY

odpowiedniej poszukuje kończący trzechletnią służbę wojskową podoficer rachunkowy I klasy, władający językiem polskim i niemieckim (były subjekt handlowy, dział papierowy), przy magistracie, kopalni, handlu lub prywatnej instytucji. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem „Z. S. 15" do Administracji Dziennika. 2032 4 3

Wieś

w pow. myśleni...

o 3 mile od Krakow... mili od gościńca odle... Obszaru 525 m., w tem ... kośnych łąk 120 m. Poło... nie piękne. — Dwór wśró... dużego parku. — Wiado... w Admin. „Głosu Narod... 2052 2 3

Tuż pod Krakowem jest do wydzierżawienia, od 1 października b. r.

obszerny ogród

w dobrej kulturze wraz z oranżerją cieplarnią. oraz inwentarzem martwym. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 2 2044

Na plebanii

w Niebieszczanach, poczta Sanok **poszukuje się osoby** inteligentnej, starszej i umiejętnej **jako gospodyni.**

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 1943

Dla łatwego wyboru tutek cam... i **„Mais Numa"**, **Albert**... **„Noris" do** tytoni. **Tytki „Mais de Paris"** do tytoni...

Na żądanie przes...